

## WYCHODZCY MAZURSCY W ZACHODNIH NIEMCZECH PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

W naszej literaturze naukowej nie zajmowano się dotychczas bliżej sprawą wychodźstwa ludności mazurskiej do Niemiec, choćby z uwagi na to, że w Westfalii i Nadrenii dorównywała ona liczebnie Polakom przybyłym z Wielkopolski i Pomorza. Jedynie Stanisław Wachowiak zwrócił na tę sprawę uwagę na marginesie swej niemieckiej<sup>1</sup> i polskiej<sup>2</sup> pracy o wychodźstwie Polaków do Westfalii i Nadrenii. Natomiast już w późniejszej monografii wychodźstwa, wydanej pod redakcją Marcina Płończaka<sup>3</sup>, nie ma o Mazurach nawet wzmianki. Niemcy natomiast więcej poświęcali im uwagi, początkowo w artykułach i korespondencjach drukowanych w *Evangelisches Gemeindeblatt*, a następnie w opracowaniach pastora Oskara Mückeleya<sup>4</sup>. Zajmowano się w nich najwięcej postęпами germanizacji wśród Mazurów. Brak materiałów z polskiej strony, informujących o akcji uświadamiania narodowego tamtejszych Mazurów, zastępują częściowo wiadomości zawarte w policyjnym memoriale o Mazurach na Zachodzie z 1914 r.<sup>5</sup>, przynoszącym również ciekawe i skądinąd nieznane informacje na temat udziału Mazurów w ruchu socjaldemokratycznym. Z tych względów przedrukowuje się go poniżej a niniejszy artykuł jest właściwie tylko pobieżnym — z braku dostatecznych źródeł — wprowadzeniem wstępnym do zagadnienia wychodźstwa mazurskiego w ogólności, a do zachodnich okręgów Rzeszy w szczególności.

### EMIGRACJA MAZURÓW DO POLSKI W XIX W.

Mazury odznaczają się, jak wiadomo, mało urodzajną i piaszczystą glebą, więc już od dawna głód i nędza zmuszały tamtejszych mieszkańców do stałej lub sezonowej emigracji, która aż do lat osiemdziesiątych XIX w. kierowała się w pierwszym rzędzie do ówczesnego Królestwa Polskiego<sup>6</sup>. Początkowo bywali oni w Polsce zatrudniani tylko na roli, bądź jako robotnicy folwarczni, bądź

<sup>1</sup> Stanislaus Wachowiak: Die Polen in Rheinland-Westfalen. Inaugural-Dissertation... Borna—Leipzig 1916, s. VIII, 108.

<sup>2</sup> Stanisław Wachowiak: Polacy w Nadrenii i Westfalii. Poznań 1917, s. 185.

<sup>3</sup> Historia wychodźstwa polskiego w Niemczech. Pod redakcją Marcina Płończaka. T. 1. Poznań 1938, s. 421.

<sup>4</sup> Oskar Mückeley: Die Masuren im rheinisch-westfäl. Industriebezirk im Hinblick auf die ihnen gegenwärtig drohenden Gefahren und die Bekämpfung derselben. Gelsenkirchen 1910, s. 31; tenże: Die ostpreussischen Sekten, Gemeinschaften und kirchlichen Versammlungen im rhein.-westfäl. Industriebezirk. Gelsenkirchen (1913), s. 15; tenże: Die Ost- und Westpreussen — Bewegung im rhein.-westfäl. Industriebezirk. Gelsenkirchen 1926, s. 42.

<sup>5</sup> Denkschrift über die Masuren im Westen... angefertigt von dem Polizeipräsidenten in Bochum. Por. przedruk na s. 326—337.

<sup>6</sup> Jadwiga Cybulska: Emigracja Mazurów do Polski w XVIII i XIX w. Słowo na Warmii i Mazurach. R. 3: 1954, nr 38 i 39.

jako osadnicy na nowinach leśnych, a dopiero z chwilą powstawania ośrodków przemysłowych zaczęli się tam również osiedlać jako robotnicy. Królestwo Polskie potrzebowało wówczas dużo rąk do pracy, więc około 1824 r. rząd wysłał na Mazury specjalnych agentów, którzy rozdawali ludności ulotki zachęcające do osiedlania się w Polsce. W tym czasie emigrowali z Mazur do Polski nie tylko robotnicy rolni, ale także małorolni chłopci oraz rzemieślnicy, wszystkich bowiem zmuszał do ratowania się przed klęską głodu kryzys gospodarczy, spowodowany przeprowadzaniem reform rolnych i upadkiem chałupniczego przemysłu włókienniczego, stanowiącego dodatkowe źródło dochodu ludności.

Po powstaniu listopadowym wzmożło się jeszcze bardziej nasilenie emigracyjne wskutek rozpowszechniania wśród Mazurów fałszywych pogłosek, że rząd carski daje przybyłym osadnikom darmo ziemię oraz zaopatruje w bydło i pieniądze, aby zakładali nowe gospodarstwa. Pewien obszarnik z powiatu kętrzyńskiego raportował około 1833 r. swemu staroście<sup>7</sup>:

„Chęć wychodźstwa do Polski u mnie i w całej tutejszej okolicy wzrasta w sposób niepokojący i może oddziaływać wielce szkodliwie na stosunki gospodarcze jeśli się ludziom zaraz nie da surowego pouczenia. Nieposłuszeństwo i krnąbrność stało się teraz całkiem rzeczą zwykłą i ludzie zapewne się spodziewają, że skłonią przez to panów do ich dobrowolnego zwolnienia“.

W latach 1824—1840 emigrowało z Mazur i Warmii do Polski przeciętnie 7000 osób rocznie, i to przeważnie z powiatów o glebie najgorszej, np. z powiatu szczygieńskiego obliczano w 1832 i 1833 r. liczbę wychodźców na 1034 rodziny!<sup>8</sup> Nie pomagały żadne zakazy emigracji do Polski (np. zakaz Schöna z 1833 r.), gdy odmawiano zezwolenia na wyjazd, udawano się tam przez zieloną granicę. W połowie XIX w. dużo Mazurów osiedlało się w miastach, zwłaszcza tych, w których rozwinął się przemysł włókienniczy, nic więc dziwnego, że duża część robotników łódzkiego i warszawskiego okręgu przemysłowego wywodzi się od wychodźców z Mazur i Warmii<sup>9</sup>.

W latach sześćdziesiątych XIX w. rozwijała się również na szeroką skalę sezonowa emigracja Mazurów na sąsiednie Mazowsze w okresie wiosennych robót polnych, a szczególnie — żniw, kiedy — jak to donosił w 1865 r. landrat w Szczytnie — płacono im tam rubla dziennie<sup>10</sup>. Wielu z nich zostawało już tam na stałe w nadziei otrzymania obiecanej chaty i paru mórg ziemi<sup>11</sup>.

W tym samym okresie udawali się Mazurzy w poszukiwaniu pracy także na północ i zachód kraju i byli zatrudniani przy budowie szos i linii kolejowych. W 1860 r. spotkał się parokrotnie z takimi grupami Bolesław Limanowski<sup>12</sup>:

„Pierwszy raz zetknąłem się z pruskimi Mazurami w Królewcu, kiedy w 1860 r. jechałem do Paryża. Tam, w najtańszej jadalni dworca kolejowego, oczekiwała godziny odjazdu liczna gromada Mazurów, wracających do domu z robót ziem-

<sup>7</sup> Robert Stein: Die Umwandlung der Agrarverfassung Ostpreussens durch die Reform des neunzehnten Jahrhunderts. B. III. Königsberg 1934, s. 456.

<sup>8</sup> Emilia Sukertowa-Biedrawina, Tadeusz Grygier: Działacze Mazur i Warmii epoki Mickiewicza. Przewodnik po wystawie. (Olsztyn 1956), s. 15.

<sup>9</sup> Jw.

<sup>10</sup> F. S. Oldenberg: Zur Kunde Masurens. Bericht dem Zentral-Ausschusse für Innere Mission. Rękopis w *Archiv der Zentralausschusse, für Innere Mission in Deutschland*, s. 148.

<sup>11</sup> Kiedy w 1864 r. przybyło do pastora w Szczytnie 50 osób z Polski po metryki, mówili: „Tam mamy mniej podatków i nikt nam nie czyni krzywdy“ — jw., s. 148.

<sup>12</sup> Bolesław Limanowski: Mazowsze Pruskie. Warszawa 1925, s. 1.

nych, gdzie byli zatrudnieni jako kopacze. Siedząc za jednym stołem, wdałem się z nimi w rozmowę. Licho ubrani, żywili się tylko chlebem i wódką, przez nich z niemiecka „brandwinia“ nazywana. Opowiadali z żalem i gniewem, jak ich skrzywdzono przy wypłacie, jak urągano im i wysmiewano się z nich podczas robót. Jadąc czwartą klasą do Berlina też się z nimi spotkałem, a w Tczewie nocowałem w przytułku robotniczym, gdzie byli także Mazurzy“.

Mazurzy wędrowali już wówczas w poszukiwaniu pracy do odkrywkowych kopalń węgla brunatnego w Saksonii, do Hanoweru i Szlezewiku<sup>13</sup> a nierzadko i do Ameryki. Być może, że to właśnie oni pierwsi z Polaków dotarli do Westfalii, gdzie statystyka z 1861 r. zanotowała obecność 16 Polaków<sup>14</sup> a w 1869 r. niektóre z kopalń zatrudniały już po kilkudziesięciu Polaków<sup>15</sup>.

#### POCZĄTKI EMIGRACJI MAZURÓW DO WESTFALII I NADRENI

Sytuacja gospodarcza biedoty mazurskiej pogarszała się coraz bardziej z każdym rokiem na skutek trwającego kryzysu, spowodowanego m. i. brakiem wymiany towarowej z Polską, oraz ucisku podatkowego, który powodował coraz liczniejsze subhastacje chłopskich gospodarstw. Wybuch powstania 1863 r. zahamował znacznie odpływ Mazurów do Polski. Klęska nieurodzaju w 1867 i 1868 r. wywołała powszechny głód i sprzyjała rozpowszechnieniu się epidemii tyfusu plamistego i cholery, które pochłonęły tysiące ofiar a setki osieroconych przez nie dzieci zapewniły zakłady wychowawcze w zachodnich Niemczech. Tymczasem w związku z otrzymaną po zwycięskiej wojnie 1870/71 r. od Francji kontrybucją, Prusy zaczęły rozbudowywać w latach siedemdziesiątych XIX w. na wielką skalę przemysł na terenie Westfalii i Nadrenii, gdzie wkrótce zabrakło rąk do pracy. Wówczas poszczególne kopalnie i zakłady przemysłowe zaczęły wysyłać swoich agentów do wschodnich prowincji państwa pruskiego, aby agitowali za osiedlaniem się tamtejszej ludności w zachodnich Niemczech.

Agitacja ta natrafiła na specjalnie podatny grunt na Mazurach wśród robotników rolnych, deputatników, pracujących od 12 do 15 godzin na dobę za nędzne wynagrodzenie 200—400 marek rocznie, oraz wśród chałupników, otrzymujących podobnie niskie wynagrodzenie w naturaliach<sup>16</sup>. Jeden z pastorów podkreślał w swej relacji<sup>17</sup> o przyczynach wychodźstwa Mazurów szczególnie brak zatrudnienia, zmuszający ludzi do pracy w polu za wynagrodzeniem 10 fenigów dziennie (?) oraz nieludzkie obchodzenie się obszarników z robotnikami. Wyzyskiwani niemiłosiernie przez obszarników i bogatych chłopów chciwie słuchali Mazurzy o wymierzonym dziesięciogodzinnym (później ośmio-

<sup>13</sup> Unter den masurischen Arbeitern in den Kohlenbergwerken Westfalens. *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg. 45 : 1890, nr 2, s. 7.

<sup>14</sup> St. Wachowiak: Polacy w Nadrenii..., jw., s. 23.

<sup>15</sup> Unter den masurischen Arbeitern..., jw., s. 5.

<sup>16</sup> „Były w on czas — pisał w pamiętniku Gustaw Optacy — przykre i głodne lata na tych tu terenach z powodu nieurodzajów i bezrobocia. Marny zarobek w lasach państwowych nie wystarczył na utrzymanie życia, ponieważ w 1880 r. zarobił robotnik na dzień 75 fenigów, a robotnik i drobne rolniki wyjeżdżali na robotę do Polski, ponieważ w Polsce było pod dostatkiem pracy i żywności. Robotniki i małorolne jesienią zbierali ziemniaki zgniłe na polach gospodarzy i piekli sobie placki; na przednówku często nie było chleba, zbierano perz na polach, suszono i dodawano jednorzec (?) do chleba“ (Warmia i Mazury. Cz. 2. Poznań 1953, s. 360).

<sup>17</sup> Bohle: Noch einmal von den masurischen Bergwerkarbeitern in den westfälischen Kohlenrevier. *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg. 45 : 1890, nr 29, s. 171.

godzinnym) dniu pracy, wysokim zarobku otrzymywanym w gotówce oraz o jednorodzinnych domkach, przeznaczonych dla tych, którzy się chcieli przenieść tam wraz z rodzinami. Natomiast nie powiedziano im wcale o ciężkiej pracy górnika pod ziemią w warunkach urągających bezpieczeństwu pracy ani o panującej tam drożyznie. Agenci zorganizowali sobie na Mazurach całą sieć swych zastępców, którzy przygotowywali grunt do masowego wychodźstwa.

W 1879 r. rozpoczęło się ono na szerszą skalę i w pierwszym rzędzie objęło te powiaty w których było najwięcej obszarniczych majątków. Mazurzy, podobnie jak Wielkopolanie, jechali na zachód całymi gromadami i zwykle wychodźcy z jednej okolicy osiadali w obranej jednej miejscowości, np. mieszkańcy z okolic Ostródy osiedlali się w Bochum, z Działdowa i Nidzicy — w Watten-scheid, z powiatu Szczytno — w Gelsenkirchen a z powiatu Giżycko — w Wanne<sup>18</sup>. Początkowo przyjeżdżało tam najwięcej ludzi młodych, a żonaci chałupnicy zostawiali zwykle swe rodziny na gospodarstwach i do domu przyjeżdżali tylko raz w roku w okresie żniw. Chałupnicy pragnęli za zarobione pieniądze kupić sobie parę morgów ziemi a biedniejsi chłopci chcieli tymi pieniędzmi spłacić udziały rodzeństwa w gospodarstwie. Wszyscy bowiem Polacy, obojętnie czy to Mazurzy czy Wielkopolanie, pracujący pod ziemią czy w koksowniach, zwanych „piekłem“, pragnęli za swój znojny trud zdobyć na własność szmat ojczystej ziemi.

Mazurzy należeli do potulnych na ogół i spokojnych robotników, więc dyrektorzy poszczególnych kopalń specjalnie się o nich ubiegali. Tak np. w kopalniach: *Verein Bonifatius, Dahlbusch, Königin Elisabeth, Viktor* i in. pracowali wyłącznie mazurscy robotnicy<sup>19</sup>. Liczba ich zresztą wzrastała z roku na rok. Kiedy w 1888 r. było w powiatach Bochum i Gelsenkirchen 6600 robotników mazurskich<sup>20</sup> to już w 1891 r. naliczono ich urzędowo głównie w powiecie Bochum 25 000<sup>21</sup> a w 1892 r. — 30—36 000 samych robotników w całym zagłębiu przemysłowym<sup>22</sup>. W związku z tym już w 1890 r. sąd w Gelsenkirchen musiał zatrudnić polskiego tłumacza a policja — dwujęzycznych urzędników<sup>23</sup>. W latach 1895—1900 wytworzyła się szczególnie sprzyjająca wychodźstwu koniunktura na terenie tamtejszego okręgu i w związku z tym nasilenie emigracji mazurskiej wzrastało coraz więcej<sup>24</sup>. Robotnicy przyjeżdżali już teraz wraz z całymimi rodzinami, przeto globalna liczba Mazurów ogromnie wzrosła w ciągu zaledwie paru lat. W 1900 r. w dortmundzkim okręgu górniczym było 30 172 mazurskich robotników (ok. 100 000 łącznie z rodzinami)<sup>25</sup> a w 1908 r. naliczono Mazurów łącznie z rodzinami 113 047 osób<sup>26</sup>, podczas gdy znawcy szaco-

<sup>18</sup> O. Mückeley: *Die Ost- und Westpreussen-Bewegung...*, jw., s. 8.

<sup>19</sup> St. Wachowiak: *Polacy w Nadrenii...*, jw., s. 52.

<sup>20</sup> Marcin Gerss: *O naszych mazurskich Staroprusakach w Westfalii*. Gazeta Lecka 1888, nr 49.

<sup>21</sup> Bohle: *Von unsern Masuren in den westfälischen Kohlenrevieren*. *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 46: 1891, nr 25, s. 150—151.

<sup>22</sup> [Julius] Alexy, [Johann] Grützbach: *Die kirchlichen Verhältnisse unter den evangelischen Masuren in den westfälischen Kohlenrevieren*. *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 48: 1893, nr 2, s. 9.

<sup>23</sup> Bohle: *Von unsern Masuren...*, jw.

<sup>24</sup> Karl Closterhalfen: *Die polnische Bevölkerung in Rheinland und Westfalen*. *Deutsche Erde* Jg 10: 1911, s. 117.

<sup>25</sup> *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 57: 1902, nr 37, s. 222.

<sup>26</sup> Por. niżej przedrukowany *Denkschrift* na s. 326.

wali ich już wtedy na 120—130 000 osób<sup>27</sup>. Następne oficjalne spisy ludności wykazały w regencjach Arnsberg, Münster i Düsseldorf w 1910 r. — 138 870 a w 1912 r. — 159 743 Mazurów<sup>28</sup>, więc doliczając średni przyrost w liczbie 10 000 osób rocznie, można szacować w 1914 r. Mazurów w Westfalii i Nadrenii na około 180 000 osób mówiących u siebie w domu po polsku<sup>28a</sup>. Jeśli za Romerem<sup>29</sup> przyjmujemy korekturę spisu ludności na Mazurach z 1910 r., dokonaną na podstawie spisu szkolnego z 1911 r., na 320 000 ludzi, to w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej było łącznie w kraju i na wychodźstwie 500 000 Polaków-Mazurów, z czego przynajmniej 36% ludności mieszkało na obczyźnie w Westfalii i Nadrenii.

### ZYCIE ORGANIZACYJNE MAZURÓW

Polacy na emigracji w zachodnio-niemieckim zagłębiu przemysłowym odznaczali się wprawdzie nadzwyczajnym poczuciem łączności i solidarności raczej jednak regionalnej niż ogólnonarodowej, szczególnie zaś Wielkopolanie okazywali wielką ekskluzywność w stosunku do Mazurów a nawet Kaszubów. Jednak w ramach grup pochodzących z jednego regionu łączyły ludzi bliskie, niemal rodzinne związki. Wielkopolanie pierwsi zaczęli począwszy od 1877 r. zakładać liczne towarzystwa przykościelne, mające obok pielęgnowania mowy ojczystej charakter czysto religijny w rodzaju bractw różańcowych. Mazurzy natomiast zaczęli początkowo zapisywać się do założonego w 1882 r. w Gelsenkirchen ewangelickiego związku robotniczego (*Evangelischer Arbeiterverein*), ale nie umiając po niemiecku nie czuli się tam dobrze. Wobec tego założyli 17 I 1885 r. w Elberfeldzie na wzór niemieckiego własne „Towarzystwo Staropruskie“ (*Ostpreussenverein*), liczące w chwili założenia stu członków<sup>30</sup>. Następne „Towarzystwo ewangelickich, polskich robotników staropruskich“ i „Ewangelicko-polskie towarzystwo zapomogowe“ powstały w 1886 r. w Gelsenkirchen<sup>31</sup>. Przed 1891 r. istniały już podobne towarzystwa w Aeckendorf, Bochum, Bulmke, Erle, Katernberg, Schalke i w Wattenscheid<sup>32</sup>, liczące przeciętnie po stu członków. W nazwach śwyc miały zwykle przymiotniki: „ewangelicki“, oznaczający ich wyznaniową przynależność (u Wielkopolan podkreślały ją nazwy: Towarzystwo św. Barbary, św. Jana, św. Józefa, św. Kazimierza itd.) oraz „staropruski“ — ich odrębność regionalną. Zasadniczym celem mazurskich towarzystw robotniczych miała być jednak nie wyłącznie religijna działalność, jak to miało przeważnie miejsce u Wielkopolan, ale również wza-

<sup>27</sup> O. Mückeley: Die Masuren..., jw., s. 4: Im rheinisch-westfälischen Industriebezirk kann man auf Grund der letzten amtlichen Feststellung von 1908 und unter Zuhilfenahme von ergänzenden Schätzungen etwa noch 120 bis 130 000 solcher Masuren annehmen, welche noch [podkreślenie moje — W. Ch.] polnisch sprechen“.

<sup>28</sup> Por. niżej przedrukowany *Denkschrift* na s. 326. <sup>28a</sup> Zob. odsyłacz 27.

<sup>29</sup> Eugeniusz Romer: Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych, Lwów 1919, s. 146—151.

<sup>30</sup> O. Mückeley: Die Ost- u. Westpreussen-Bewegung..., jw., s. 36.

<sup>31</sup> M. Gerss: ... jw., wymienia następujących członków zarządu tego towarzystwa: prezes — Fryderyk Jeziorski (w 1888 r. — górnik Gottlieb Merkel), zastępca — Gottlieb Nieschk, sekretarz — Fryderyk Zagorny, zastępca — August Jedamski, skarbnik — Marcin Fidora, zastępca — Wilhelm Gallus i in.

<sup>32</sup> Bohle: Von unsern Masuren..., jw.

jemna pomoc (członkowie otrzymywali odszkodowania w razie kalectwa lub śmierci), ożywienie stosunków kulturalnych i towarzyskich. Na zebraniach używano prawie wyłącznie języka polskiego, choć protokoły prowadzono przeważnie w języku niemieckim. Oto tekst statutu Towarzystwa z Gelsenkirchen<sup>33</sup>:

„§ 1. Towarzystwo stoi na fundamencie wiary ewangelickiej i ma za cel 1) między ewangelicko-staropruskimi [robotnikami] poczuwanie się do ewangelickiej wiary wspierać i poruszyć; 2) o uczciwość i uprawę [!] umysłu członków Towarzystwa się starać; 3) wierność [!] cesarzowi i Rzeszy niemieckiej pilnować; 4) członki [!] społeczeństwa w chorobach podpieierać; 5) w razach śmierci pozostałym [członkom rodziny] pomoc do kosztów pogrzebu przynosić. § 2. Cel Towarzystwa ma osiągniony być mowami nauczającymi w niemieckim i polskim języku i założeniem kasy dla chorych i kasy pośmiertnej“.

Widać z niego wyraźnie, że poza używaniem w czasie obrad języka polskiego nie miały te towarzystwa wiele wspólnego z polskością a często starano się im nadawać charakter czysto niemiecki, skoro we wspomnianym wyżej Towarzystwie śpiewano na końcu zebrania „Deutschland, Deutschland über alles“<sup>34</sup>. Nie wszystkim jednak towarzystwom udało się z góry narzucić charakter parapolitycznej organizacji, większość z nich bowiem pragnęła pielęgnować swe rodzime tradycje i język ojczysty. Np. w lokalu i z inicjatywy Towarzystwa w Gelsenkirchen odprawiono w pierwsze święto Bożego Narodzenia 1890 r. tradycyjną polską „Jutrznie“, na której zebrało się przeszło 500 osób. Na ogół pastorom nie udało się narzucić swego przewodnictwa tym towarzyszom, więc byli do nich nastawieni niechętnie i często burzali się, że stowarzyszeni częściej odbywali potańcówki i pijatyki niż zebrania, na których powinni przestrzegać się wzajemnie przed „polskim niebezpieczeństwem“<sup>35</sup>.

W 1898 r. założono w Gelsenkirchen *Rheinisch-westfälischer Kreisverband ostpreussischer evangelischer Arbeitervereine*, w celu skupienia wszystkich mazurskich towarzystw robotniczych, który zgromadził wokół siebie zaledwie kilka towarzystw. W 1908 r. powstał w jego miejsce *Bund ost- und westpreussischer Arbeitervereine von Rheinland und Westfalen* z przewodniczącym górnikiem Adamem Czelustkiem na czele<sup>36</sup>, wydający w Herne swój własny organ *Altpreussische Zeitung*. Pismo to upadło z braku czytelników już po roku istnienia, a „Bundowi“ udało się w tym czasie skupić wkoło siebie 24 związki liczące ok. 5000 członków. Ponadto istniało jeszcze 14 związków luźnych częściowo przynależnych do „Ewangelickiego Związku Robotniczego“ lub do organizacji narodowo-liberalnej<sup>37</sup>. W 1911 r. założono w Bochum *Ostpreussischer Bund (Altpreussische Vereinigung)*, który w chwili powstania skupił kilka luźnych towarzystw mazurskich. Obydwa związki miały w 1914 r. razem 53 towarzystwa, skupiające ogółem ok. 6500 członków<sup>38</sup>, co stanowiło niecałe 10% ogółu pracujących Mazurów, gdy do katolickich towarzystw należało 90% robotników wielkopolskich<sup>39</sup>. Obydwa nadrzędne związki miały już czysto polityczny cha-

<sup>33</sup> M. Gerss: ..., jw.

<sup>34</sup> Jw.

<sup>35</sup> O. Mückeley: Die Masuren..., jw., s. 24.

<sup>36</sup> O. Mückeley: Die Ost- u. Westpreussen-Bewegung..., jw., s. 36.

<sup>37</sup> Mazurzy pruscy na obczyźnie. Kurier Poznański. R. 4: 1909, nr 262.

<sup>38</sup> Por. niżej *Denkschrift* na s. 332.

<sup>39</sup> Mazurzy pruscy na obczyźnie..., jw.

rakter i współpracowały z osławionym antypolskim „Ostmarkenvereinem“ w celu niedopuszczenia do zbliżenia Mazurów z Wielkopolanami oraz propagowały usilnie wierność swych członków dla cesarza i Rzeszy, postulowały również utrzymywanie kontaktów z ziemią ojczystą, podnoszenie poziomu kulturalnego i strzeżenie politycznych i gospodarczych interesów Mazurów. Posiadały one przeszło 50 biblioteczek, w których nie było ani jednej książki w języku polskim.

#### WPŁYWY SOCJALDEMOKRACJI WŚRÓD MAZURÓW

Mimo zapewnień agentów o nadzwyczajnych warunkach mieszkaniowych pierwsi wychodźcy mazurscy musieli na zachodzie zadowalać się nędznymi mieszkaniami w starych zaułkach miast, nie lepszymi od tych w jakich mieszkała biedota w ich kraju ojczystym. Nieśmiały robotników, bo nie umiejących po niemiecku ani słowa, wyzyskiwano na każdym kroku i płacono im najniższe wynagrodzenie nie przekraczające 100 mk. miesięcznie, co wobec panującej tam drożyzny nie było zbyt wiele. Nic więc dziwnego, że skoro w 1889 r. wybuchł powszechny strajk w zagłębiu westfalskim, Mazurzy przyłączyli się doń gremialnie, tak że oficjalnie mówiono o wywołaniu go przez Polaków<sup>40</sup>. Spowodowało to specjalną na nich nagonkę ze strony burżuazji w miejscowej prasie, domagającej się wyrzucenia tych „polskich przybłędów“<sup>41</sup>. Ideologia socjalistyczna, docierająca wówczas do Mazurów przy pomocy drukowanych po polsku ulotek i ustnej agitacji, natrafiała na grunt podatny. Już jeden z pastorów „polskich“, duszpasterzujących wśród wychodźców mazurskich skarżył się na tę agitację w 1890 r. na łamach królewieckiego pisma<sup>42</sup>. Wówczas bowiem rozpowszechniano szeroko wśród Mazurów berlińską Gazetę Robotniczą, oraz pisma Marksa, Bebla, Lassalle'a i in. w polskim tłumaczeniu, gdyż berliński Komitet Centralny Partii dużo im poświęcał uwagi. Głównymi ośrodkami socjaldemokratycznej propagandy były skupiska robotników Polaków w Dortmund (Westfalia) oraz w Altonie, gdzie pracowali przy budowie Kanału Kilońskiego<sup>43</sup>. W 1894 r. wydano aż 200 000 odezwo i ulotek w języku polskim, które „zostały chętnie przyjęte“<sup>44</sup>.

Dalszy postęp idei socjalistycznej wśród Mazurów można śledzić w związku z wynikami wyborów na przełomie XIX i XX w. Jeszcze w wyborach 1898 r. udało się burżuazji udaremnić głosowanie Mazurów na listę „czerwonych“ dzięki ożywionej akcji propagandowej prowadzonej w ewangelickich towarzystwach robotniczych, kościołach oraz w poszczególnych rodzinach, agitowanych osobiście przez odwiedzających je z tej okazji pastorów. W następnych jednak wyborach (1903 r.) „dużo Mazurów musiało oddać swe głosy na kandydatów socjaldemokratycznych“ — stwierdził pastor Mückeley<sup>45</sup>, organizator bojkotu „czerwonych“ w poprzednich wyborach. Natomiast w 1907 r. było jeszcze go-

<sup>40</sup> Die masurischen Arbeiter in den Kohlenbergwerken Westfalens. *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 45: 1890, nr 16, s. 94.

<sup>41</sup> Edward Martuszewski: Tragiczna emigracja. *Życie Olsztyńskie* 1956. nr 73, s. 4. <sup>42</sup> Unter den masurischen Arbeitern..., jw., s. 6.

<sup>43</sup> Alexy, Grützbach: Die kirchlichen Verhältnisse..., jw.

<sup>44</sup> Noch einmal die Frage um polnische Blätter für unsere evangelischen Masuren. *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 49: 1894, nr 42, s. 251.

<sup>45</sup> O. Mückeley: Die Masuren..., jw., s. 13.

rzej — pisał tenże — bo wszyscy głosowali na „czerwonych“, nawet tacy Mazurzy, którzy znani byli od dawna z głębokiej religijności i wierności cesarzowi! Nie umiejąc wytłumaczyć sobie ani zrozumieć istotnych przyczyn tego zjawiska, ów znany z zapędów germanizacyjnych pastor zrzuca całą za to winę na... postępy germanizacji wśród Mazurów<sup>46</sup>:

„Ich setze die oben erwähnte betrübende Tatsache auf das Konto der rapiden Verdeutschung unserer Masuren. Solange sie auch im täglichen Umgang nur die polnische Sprache zu gebrauchen wussten, waren sie den verwirrenden Lehren der Sozialdemokratie unzugänglich. Als sie aber allmählich hier lernten, auch die deutsche Sprache zu verstehen, näherten sich ihnen in wachsendem Masse die Wortführer der roten Partei, und ihre bestrickenden Auseinandersetzungen fanden darum bei unsern Masuren so guten Eingang, weil diesen zum grössten Teil doch die Fähigkeit fehlte und noch fehlt, die Berechtigung der sozialdemokratischen Behauptungen nachzuprüfen“.

Oczywiście dla autora tego oświadczenia świadectwem germanizacji jest już samo nauczenie się przez Mazurów języka niemieckiego, choćby w domu posługiwali się wyłącznie językiem polskim. W rzeczywistości jednak trudno było mu zrozumieć, że taki stan rzeczy był tylko typowym przykładem stałego rozwoju świadomości klasy robotniczej i jej dojrzewania do obalenia rządów burżuazji. Znacznie trzeźwiej patrzył na te sprawy prezydent policji w Bochum w niżej przedrukowanym sprawozdaniu, który widział przyczynę sympatii Mazurów do socjalizmu w rozwoju stosunków gospodarczych i politycznych tamtejszego zagłębia przemysłowego, oraz uznał za specjalnie temu sprzyjającą rywalizację między socjalizującymi i czysto wyznaniowymi związkami zawodowymi<sup>47</sup>. Od „chrześcijańskich“ (katolickich) związków zawodowych odstraszały Mazurów kierujący nimi księża katolicycy.

Według niepełnych zapewne informacji tegoż prezydenta policji naliczono wśród członków partii socjaldemokratycznej 400 Mazurów w samym tylko bochumskim okręgu policyjnym. Zastanawiające jest, że równocześnie wzrosła raptownie i na Mazurach liczba członków tej partii (np. w okręgu wyborczym Mrągowo — Szczytno z sześciu w 1912 r. na 73 w 1914 r.<sup>48</sup>). Wówczas też wzrosła aktywizacja wśród mas ludowych i zaczęto odbywać w miasteczkach Ełku, Ostródzie i in. publiczne zebrania tej partii. Widać w tym niewątpliwie oddziaływanie wychodźstwa na kraj, gdyż wielu Mazurów powracających z obczyzny stawało się propagatorami idei socjaldemokratycznych.

Informacje na temat rozwoju myśli socjalistycznej i ich przyczyn byłyby niewątpliwie pełniejsze, gdyby udało się prześledzić podłoże ekonomiczne warunków pracy i płacy Mazurów na obczyźnie. Niestety skąpe bardzo na ten temat informacje, pochodzące tylko ze źródeł burżuazyjnych, nie pozwalają na zorientowanie się w warunkach bytowych ludności mazurskiej. Według informacji Wachowiaka<sup>49</sup> w 1912 r. tylko 22<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu robotników zagłębia zarabiała poniżej 5 mk. dziennie, gdy w 1902 r. — aż 68<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. W przedrukowanym niżej plakacie, wydanym przed 1910 r.<sup>50</sup>, podano rozpiętość płac robotników od 3 do 7,82 mk dziennie przy 8—12 godzinnym dniu pracy, przy czym istniało 6 grup

<sup>46</sup> jw., s. 13—14.

<sup>47</sup> Por. niżej *Denkschrift* na s. 327.

<sup>48</sup> *Allensteiner Zeitung* 1914, nr 73, z 27 III.

<sup>49</sup> St. Wachowiak: Polacy w Nadrenii i Westfalii..., jw., s. 76.

<sup>50</sup> Por. niżej, s. 337—338.



pracowników zarabiających poniżej pięciu marek a tylko 5 powyżej pięciu marek. Jest tam również mowa o komfortowych, jak na ówczesne stosunki panujące na Mazurach, mieszkaniach przeznaczonych przez zarządy kopalń i fabryk dla robotników. Nikt jednak nie kwapił się wyjaśnić czytelnikowi, że mogły one tylko w małym stopniu zaspokoić zapotrzebowanie wciąż napływających wychodźców, ani ujawnić rzecz najważniejszą, że posiadacz takiego służbowego mieszkania mógł być z miejsca pozbawiony dachu nad głową, jeśli brał udział w strajku lub w inny sposób naraził się swej dyrekcji.

Dotychczas nie zajmowano się u nas prawie wcale dziejami wychodźstwa polskiego do Westfalii od strony położenia robotników i ich walki z burżuazją o swe prawa. Warto się tą sprawą zająć bliżej, przy czym należy pamiętać przy badaniu dziejów ruchu socjalistycznego na wychodźstwie, że Mazurzy byli o wiele bardziej podatni wpływowi socjaldemokracji niż Wielkopolanie<sup>51</sup>.

#### „POLSKIE“ DUSZPASTERSTWO EWANGELICKIE

„Staat und Kirche arbeiten vereint mit den verschiedenen nationalen Organisationen daran, die Masuren im Westen vor der antinationalen Propaganda zu schützen“

— konkluduje niżej przedrukowany *Denkschrift*<sup>52</sup>. A więc w ramach opieki duszpasterskiej kościół ewangelicki miał za zadanie bronić Mazurów przed pogłębianiem ich świadomości narodowej przez styczność z Wielkopolanami, miał nie dopuścić do wzajemnego porozumienia i połączenia się ze sobą obu szczepów jednego polskiego narodu.

Pierwsi wychodźcy mazurscy, nie umiejący z reguły ani słowa po niemiecku, stronili od kościołów ewangelickich, gdzie odbywały się nabożeństwa w języku dla nich niezrozumiałym. Gromadzili się natomiast po domach dla wspólnego odczytywania biblii, kazań Dambrowskiego oraz śpiewania polskich pieśni z kancjonału. Jednym z pierwszych organizatorów takich domowych nabożeństw ewangelickich był Łużyczanin Jan Nyczk a (Nitschke)<sup>53</sup>, nauczyciel w Essen a następnie w Gelsenkirchen, u którego gromadziło się na regularnie odprowadzanych nabożeństwach po 200—300 Mazurów. Nyczka należał do aktywnych działaczy dolno-łużyckiej Macierzy wśród łużyckich wychodźców, rozumiał więc potrzebę pielęgnowania języka ojczystego poprzez polskie nabożeństwa także wśród Mazurów. Dzięki też jego usilnym staraniom konsystorz królewicki przysłał do Westfalii w grudniu 1885 i w 1886 r. trzech pastorów w celu przeprowadzenia parutygodniowych misji duszpasterskich<sup>54</sup>. Natomiast w październiku 1887 r. Ewangelicka Rada Kościelna w Berlinie powołała pastora Bohle, wychowanka polskiego seminarium w Królewcu, na pierwszego mazurskiego wikarego w Gelsenkirchen z obowiązkiem obsługiwania polskich parafian także w Bochum, Schalke i Wattenscheid, gdzie było już kilkanaście tysięcy Mazurów. W sprawozdaniu swym pisał on<sup>55</sup>, że musiał bezustannie po-

<sup>51</sup> Mazur (nr 33 z 23 IV 1911) cytuje np. tę opinię za *Ostdeutsche Rundschau* i przy tej okazji podaje informację o zaufaniu, jakim cieszy się na Mazurach partia socjaldemokratyczna: „Wiemy również, iż są Mazurzy, którzy w różnych sprawach zwracają się do partii socjaldemokratycznej o poradę, a partia chętnie im posługuje“.

<sup>52</sup> Por. niżej s. 335.

<sup>53</sup> Por. jego wypowiedź przedrukowaną niżej, na s. 339.

<sup>54</sup> Fryderyka Cludiusa z Jerutek.

<sup>55</sup> Unter den masurischen Arbeitern ... jw., s. 6.

dróżować między tymi miejscowościami, aby zaspokoić potrzeby wiernych w zakresie rozdawnictwa komunii (w Gelsenkirchen np. było w Wielki Piątek 1889 r. — 1000 a w 1890 r. — 1270 polskich komunikantów<sup>56</sup>). Tymczasem wychodźców przybywało coraz więcej, przysłano więc mu z Mazur do pomocy pastora Juliusza Alexego, który objął wikariat w Bochum obsługując przy tym także miejscowości: Dortmund, Herne, Herten, Langendreer, Lütgendortmund, Recklingshausen i Wattenscheid. Według jego informacji mieszkało tam już wówczas przeszło 30 000 Mazurów<sup>57</sup>. Jednak nawet oni obaj nie byli w stanie podolać ani w części swym obowiązkom, przeto w latach następnych zaangażowano w zagłębiu westfalskim nowych „polskich“ pastorów w miejscowościach: Lütgendortmund (1893), Braubauerschaft (1894), Wanne (1896), Katernberg (1897) i Wattenscheid (1899). Młodzi pastory mazurscy, przybywający do Westfalii zaraz po ukończeniu studiów, pobierali bardzo niskie stosunkowo pobory, nie chcieli więc tam przebywać dłużej niż dwa lata i przy nadarżającej się okazji obejmowali wakujące parafie na Mazurach. Wobec tego zaczęto posyłać licznych westfalskich kandydatów na pastorów (rodowitych Niemców) na Mazury, aby tam poduczyl się języka polskiego. Pierwsi z nich Keller i Schmidt odbyli tę „praktykę“ w Mikołajkach w 1897 r. (maj-listopad) a następnie objęli „polskie“ wikariaty w Braubauerschaft i Herne. Akcja ta miała również za cel likwidację w łonie westfalskiego kościoła ewangelickiego „mazurskiej enklawy“, jak z przekąsem mówiono, gdyż stała ona widocznie na przeszkodzie w rozpoczęciu zdecydowanej akcji germanizacyjnej kościoła wśród ewangelickich Mazurów.

Pastory pochodzący z Mazur odprawiali w kościołach nabożeństwa wyłącznie w języku polskim oraz organizowali przy parafiach polskie chóry kościelne a po domach prywatnych chóry z akompaniamentem orkiestry (*Posaunenchor*). Początkowo polityczna ich działalność polegała na izolacji Mazurów od wpływów socjaldemokracji oraz Polaków-wychodźców z Wielkopolski. Ułatwiały im to zarządy kopalń, lokujące nowo przybyłych Mazurów w zupełnie oddzielnych koloniach i robotniczych osiedlach. Władze miejscowe patrzyły niechętnym okiem na odbywanie wyłącznie polskich nabożeństw dla Mazurów, uważając to za sprzeczne z oficjalną germanizacyjną polityką rządu. Więc „polski“ pastor Bohle wyjaśniał w 1891 r. na synodzie powiatowym w Bochum, że:

„Usprawiedliwionym jest żądanie, aby duchowni uczyli się języka Mazurów po to, aby ich zgermanizować [!]“<sup>58</sup>.

Zabrano się do realizacji tego programu na dobre z chwilą zastąpienia pastorów przybyłych z Mazur — miejscowymi, nieco tylko poduczonymi języka polskiego, co zbiegło się z założeniem pierwszej dwujęzycznej parafii w Erle (1899). Zadaniem pastorów tych dwujęzycznych parafii miało być bowiem oduczanie parafian-Mazurów od uczęszczania na polskie nabożeństwa<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> Die masurischen Arbeiter in den Kohlenbergwerken Westfalens, *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 45: 1890, nr 16, s. 94.

<sup>57</sup> Julius Alexy: Die Geschichte des Dorfes Adl. Rauden Kreis Marienwerder. Marienwerder 1909, s. 34.

<sup>58</sup> „Gerechtfertigt aber die Forderung, dass Geistliche die Sprache der Masuren erlernen, um sie zur germanisieren“ (Bohle: Von unsern Masuren..., jw. s. 150).

<sup>59</sup> *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 57: 1902, nr 37, s. 222.

„Alle, die an dieser Sache arbeiten, betrachten es vielmehr als ihre Aufgabe, die Masuren möglichst bald in die deutschen Gottesdienste herüberzuführen und ihnen das Bewusstsein zu geben, dass sie Glieder der deutschen Gemeinde sind. Denn es liegt im recht verstandenen Interesse der Leute selbst sowie der Kirche, dass der jetzige Zwischenzustand bald ein Ende nimmt“.

Uznano zatem część Mazurów za już dostatecznie zgermanizowanych, aby mogli uczestniczyć w czysto niemieckich nabożeństwach i w związku z tym zaczęto ograniczać liczbę polskich nabożeństw a nawet przystąpiono do likwidacji dotąd czysto polskich wikariatów (Braubauerschaft — ok. 1900: Lütgendortmund — 1903; Katernberg — 1905; Wattenscheid — 1906 oraz Schonebeck — 1911, w osiem lat po założeniu tam dwujęzycznej parafii) a resztę zamieniono na parafie dwujęzyczne (np. Gelsenkirchen — 1901; Rotthausen — 1901; Schalke — 1904; Bismarck — 1906; Wanne — 1906; Bochum — 1911 i in.). W 1914 r. było więc w Westfalii i Nadrenii osiem dwujęzycznych (polsko-niemieckich) parafii (Bismarck, Bochum, Bulmke, Erle-Middelich, Gelsenkirchen, Rotthausen, Schalke i Wanne) a ponadto w 17 innych miejscowościach odprawiali pastory od czasu do czasu polskie nabożeństwa (w sześciu — co drugą niedzielę, w dwóch — raz w miesiącu, w trzech — raz na dwa miesiące, w dwóch — raz na trzy miesiące i w czterech — dwa razy do roku<sup>60</sup>).

Likwidacja, bądź długoletnie nieobsadzanie, niektórych polskich parafii oraz stopniowe zamienianie pozostałych na parafie dwujęzyczne wywoływały niezadowolenie u wielu parafian, co wpłynęło na gromadne przystępowanie ich do sekt religijnych. W niektórych jednak miejscowościach usiłowali brakowi „polskich“ pastorów zaradzić bardziej przedsiębiorczy członkowie rad kościelnych (zwani „kościelnikami“), którzy zaczęli na własną rękę odprawiać dla Mazurów zastępcze polskie nabożeństwa (1902). Władze kościelne, indagowane już od 1897 r. o zajęcie stanowiska w tej sprawie, dopiero w 1908 r. wyraziły zgodę na ich oficjalne instalowanie a nawet opłacanie. W 1910 r. było ich już sześciu a w 1913 r. — 21 pracujących w 24 gminach. Byli oni instalowani przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie „polscy“ pastory nigdy nabożeństw nie odprawiali, a do głównych ich zadań należało organizowanie nabożeństw w języku polskim i odciąganie Mazurów od sekciarstwa oraz przyzwyczajanie ich do uczęszczania do kościoła na nabożeństwa niemieckie<sup>61</sup>. Od „kościelników“ wymagano więc odpowiedniego politycznego uświadomienia i dobrej znajomości języka niemieckiego, aby stopniowo mogli przechodzić z nabożeństw polskich na niemieckie. Pastor Mückeley, ich instruktor, dawał im następujące duszpasterskie wskazania<sup>62</sup>:

„Es soll aber auch nicht geleugnet, sondern klar und bestimmt ausgesprochen werden, dass gerade die Kirche mit der Darbietung des Wortes Gottes in polnischer Sprache den Schluss bilden muss. Mit vollen Segeln geht auf der ganzen Linie die Überleitung zum Deutschtum von Statten. [...] Wir können und wollen nicht die Verantwortung vor Gott auf uns nehmen, an ihren Nöten und Bedürfnissen wie der Priester und Levit achselzuckend vorüberzugehen und leichten Herzens uns hinweg zu trösten mit der so oft wiederholten aber darum nicht besser begründeten Forderung: „mögen sie Deutsch lernen!“

Obok duszpasterskiej działalności prowadzili tamtejsi pastory również dzia-

<sup>60</sup> O. Mückeley: Die ostpreussischen Sekten..., jw., s. 14—15.

<sup>61</sup> O. Mückeley: Die Masuren..., jw., s. 23.

<sup>62</sup> O. Mückeley: Die ostpreussischen Sekten..., jw., s. 5.

łałość kulturalną, w której niestety motywy germanizacyjne odgrywały największą rolę. Zajmowali się więc rozpowszechnianiem gadzinowych pism i kalendarzy, wydawanych w języku polskim, oraz czasopism wydawanych po niemiecku specjalnie dla Mazurów wychodźców (np. *Altpreussische Zeitung*, *Evangelische Arbeiter-Zeitung*, *Heimatgrüsse* i in.). Począwszy od 1906 r. organizowali związki młodzieżowe i chóry prowadzone już tylko po niemiecku. Z chwilą powstania pierwszych „polskich“ parafii zakładano przy nich biblioteki parafialne, w których znajdowały się również liczne polskie książki z zakresu polskoevangelijskiej literatury, wydawane w dużej liczbie przez różne towarzystwa „traktatowe“ w Barmen, Berlinie, Eisleben, Hamburgu i Królewcu. W 1893 r. zaczął wychodzić w Essen tygodnik *Przyjaciel Ewangeliczny*, gazeta polska dla ludu staropruskiego w Westfalii i na Mazurach pod redakcją pastorów Juliusza Alexego i Gottlieba Rimarskiego. Pismo to upadło już po paru miesiącach ukazywania się, choć w samej Westfalii miało 775 prenumeratorów. W następnym więc roku zaczął Alexy wydawać w Berlinie *Polskiego Przyjaciela Familii*, który ukazywał się w nakładzie Chrześcijańskiego Towarzystwa Czasopism w latach 1894—1899. Było ono właściwie tylko niewiele zmienionym tłumaczeniem wydawanego tamże niemieckiego pisma *Illustrierter Familienfreund*, posiadającym liczne ilustracje tak bardzo przez Mazurów lubiane. Początkowo cieszyło się ono wśród wychodźców pewnym powodzeniem, skoro w 1895 r. miało w Westfalii 540 prenumeratorów. Miało ono już niewątpliwie pewien program germanizacyjny do spełnienia choćby poprzez wychwalanie wszystkiego co niemieckie, wpajanie miłości i szacunku do cesarza i Prus oraz uległości wobec władz. Kiedy jednak zaczęło w sposób otwarty manifestować swe germanizacyjne poczynania przez umieszczanie wiadomości politycznych w języku niemieckim, spotkało się z takimi protestami czytelników, że musiało z tej innowacji zrezygnować. Kiedy liczba czytelników *Przyjaciela* zaczęła gwałtownie maleć, zaczęto w 1898 r. wydawać *Górnika mazurskiego* w Westfalii i *Nadrenii* i *Gazetę Mazurską*<sup>63</sup>, które właściwie były tylko niewiele zmienionymi mutacjami nadal ukazującego się *Polskiego Przyjaciela Familii*. Wszystkie te czasopisma zawieszono z końcem 1899 r. w związku z rozpoczęciem wydawania w Królewcu już zupełnie jawnej germanizatorskiej gadzinówki *Pruskiego Przyjaciela Ludu*, nie mającego wśród wychodźców mazurskich żadnego wzięcia<sup>64</sup>.

#### MAZURSCY GROMADKARZE

Przyczyną rozwoju sekciarstwa na Mazurach w pierwszej połowie XIX w. była reakcja wiernych przeciwko „martwemu, mechanicznemu i traktowanemu po kupiecku chrześcijaństwu“ oraz „słaba umiejętność posługiwania się języ-

<sup>63</sup> Umieściła ona w nr 5 z 1899 r. artykuł pt. „Polska mowa“, w którym obłudnie usiłuje udowodnić, że sama znajomość języka niemieckiego wniosła Mazurom dobrobyt i upowszechniła wśród nich kulturę: „I komu zawdzięcza to wszystko? — Szkole zawdzięcza to i niemieckiej mowie, której się tam uczył. Dlatego przywołujemy wszystkim Mazurom: „Czuwajcie ojcowie i matki mazurskie, aby się dzieciaki wasze nauczyły mowy niemieckiej!“ Jeżeli nie chcecie dopuścić, aby waszym dzieciom tak samo szło jak dawniej waszym ojcóm, to dbajcie o to, aby płynnie po niemiecku mówić się nauczyły“.

<sup>64</sup> O. Mückeley: *Die Ost- u. Westpreussen-Bewegung...*, jw., s. 12.

kiem polskim przez młodszych duchownych<sup>65</sup>. Pewną w tym rolę odgrywała również rzadka sieć kościołów, sprawiająca, że wiele wsi było oddalonych od kościoła o kilkanaście kilometrów. Najwięcej rozpowszechniło się sekciarstwo zwane popularnie „gromadkarstwem“ w ostatnich dziesiątkach XIX w., kiedy Mazurzy przystępując do niego manifestowali zarazem niezadowolenie z germańskich zapędów kościoła ewangelickiego. Wywołało to prześladowanie „gromadkarzy“ nie tylko ze strony czynników kościelnych, ale również władz administracyjnych, co z kolei nadało temu czysto religijnemu ruchowi pewne akcenty radykalizmu i walki społecznej. Z uwagi na to, że dzieje gromadkarstwa na Mazurach i jego ideologia zostały tu już poprzednio dość wyczerpująco przedstawione<sup>66</sup>, ograniczę się tylko do niezbędnych informacji uzupełniających na temat postępów tego ruchu wśród wychodźców mazurskich.

Okolo 1883 r. przybył z Mazur do Gelsenkirchen niejaki Chyła (Chilla), który wkrótce potem zasiąnął jako domorosły kaznodzieja wśród miejscowych wychodźców. Organizował on w prywatnych mieszkaniach domy modlitwy i chóry, złożone z samych mężczyzn. Kazania, wygłaszane przezeń piękną polszczyzną, zyskały mu wielu zwolenników, którymi zresztą umiał rządzić po dyktatorsku. Po upływie paru lat wyjechał do Ameryki, ale w Westfalii pozostawił wielu zwolenników, którzy prowadzili założone przez niego domy modlitwy. Większość z nich wystąpiła oficjalnie z kościoła ewangelickiego, gdyż ich kaznodzieje udzielali sami komunii, chrztów i ślubów oraz asystowali przy pogrzebach. „Chyłaści“ szczególnie szanowali i pielęgnowali język polski nawet jeszcze w okresie hitlerowskim, kiedy już między odgałęzieniami gromadkarstwa zapanała niemieczyzna. „Chyłaści“ wrogo nastawieni do pastorów cenili sobie bardziej księży katolickich, uważając że mniej zajmują się polityką i szerzej służą Bogu niż niemieccy pastory interesujący się przede wszystkim pracą polityczną<sup>67</sup>.

Jednym z główniejszych następców Chyły w Gelsenkirchen był niejaki Muriński, który w 1898 r. zbudował dużą salę z zakrystią (posiadającą ołtarz, kazalnicę, empore i wieżyczkę), mogącą pomieścić przeszło 1000 osób. Muriński dbał nie tylko o odprawianie nabożeństw w języku polskim, ale przestrzegał również zachowywania mazurskich obyczajów, przy czym specjalnie uroczystości urządzał w kaplicy obchód „Jutrzni“ w pierwsze święto Bożego Narodzenia przy tłumnym udziale Mazurów. Zasiąnął on również z urzędzania polskich przedstawieni, na których odgrywano sztuki o tematyce religijnej, w których wyśmiewano kościoł ewangelicki i wykiwano pastorów. Skończyło się to procesem o obrazę konsystorza, w którego wyniku Murińskiego skazano na 3 miesiące więzienia.

Dużo zwolenników zyskała sobie również sekta „Wschodnio-pruskie Ewangeliczne Zrzeszenie Modlitewne“ założona przez pruskiego Litwina Kukata († 1916), którego zwolennicy otworzyli w Westfalii niemal równocześnie z „Chy-

<sup>65</sup> [Richard] Abramowski: Zur Geschichte und zum Wesen der Gromadki. *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 46: 1891, nr 6, s. 35.

<sup>66</sup> Emilia Sukertowa-Biedrawina: Zagadnienie gromadkarstwa na Mazurach. *Przegląd Zachodni* R. 6: 1950, nr 9/10, s. 272—283.

<sup>67</sup> Fryderyk Lejk-Różyński: Zrzeszenia gromadkarskie wśród Mazurów, zamieszkałych na Mazowszu pruskim, Nadrenii i Westfalii. *Przegląd Ewangelicki*. R. 4: 1937, nr 12, s. 114.

liastami“ szereg domów modlitwy. Gromadkarze ci nie zrywali wcale łączności z kościołem ewangelickim w zakresie chrztu i obrzędu komunii i właściwie ich działalność miała jakby uzupełniać religijne wychowanie kościoła. Takie kompromisowe stanowisko czyniło Kukata podatnym na wpływy germanizacyjne, lecz wszelkie próby czynione za jego życia zastąpienia polskich nabożeństw niemieckimi nie udały się z powodu oporu gromadkarzy. Około 1905 r. „kaznodzieja“ Reich spowodował w Westfalii rozłam wśród „Kukatowców“, gdyż założyciel sprzeciwiał się wprowadzeniu do nabożeństw muzyki i śpiewu chóralnego. Stworzone przez niego „Ewangelicko-luterańskie Zrzeszenie Modlitewne“ odebrało Kukatowi przeszło połowę zwolenników<sup>68</sup>. Wydawało ono w Kętrzynie po niemiecku czasopismo *Friedensbote*, a w Działdowie po polsku w latach 1906—1908 *Posła Pokoju*, drukowanego w Królewcu.

Spośród politycznych ugrupowań jedynie socjaldemokraci cieszyli się u gromadkarzy dużą sympatią, co chyba jest rzeczą całkiem zrozumiałą, bo ruch ich wyrósł z samej głębi poniewieranego i gnębionego ludu mazurskiego.

Nie mógł tego jednak zrozumieć mazurski duszpasterz Mückeley, skoro pisał<sup>69</sup>:

„Es ist kaum zu verstehen, aber dennoch Tatsache, dass die Angehörigen der ostpreussischen Sekten mit verschwindenden Ausnahmen bei den Wahlen sozialdemokratische Stimmen abgeben“.

Mückeley sporządził w 1913 r. szczegółowy wykaz przywódców ważniejszych związków gromadkarzy, których podzielił na 3 grupy<sup>70</sup>: 1) związki będące w stałym kontakcie z kościołem ewangelickim, 2) związane z nim przynajmniej przy chrzcie i komunii oraz 3) zupełni odszczepieńcy od kościoła. Do grupy pierwszej zaliczył „kaznodziejów“ grupy „Kukatowców“: Erwina w Katernberg, Kanachera w Herne, Lorenza w Gelsenkirchen, Michalika w Northausen i Papajewskiego w Erle. Do drugiej — przeważnie „Chyliastów“ (Brozy i Kowalski w Gelsenkirchen, Lock i Masaneck w Bulmke, Maslo w Bochum i Skrzeba w Rotthausen). W ostatniej, najliczniejszej stosunkowo grupie wymienił obok „Chyliastów“ i innych bliżej nieokreślonych gromadkarzy — w samym Gelsenkirchen aż dziewięciu: Brandstaedt, Bullasch, Czycholl, Goray, Lagodny, Masuch, Simansky, Strzypeck i Syweck, w Bochum — Tuttas, Bulmke — „wieszczek“ Karol, Grünigfeld — Kelch i Zwickla. Według szacunkowych obliczeń co najmniej czwarta część Mazurów, tak na wychodźstwie jak i w kraju, należała do różnych grup gromadkarzy<sup>71</sup> oraz do takich sekt jak: Adwentyści, Apostolicy<sup>72</sup>, Armia Zbawienia<sup>73</sup>, Baptyści, Darbyści<sup>74</sup>, Ruch Zielonościątkowy<sup>75</sup>, Związek Modrego Krzyża<sup>76</sup> i in.

<sup>68</sup> jw., s. 113.

<sup>69</sup> O. Mückeley: *Die ostpreussischen Sekten...*, jw., s. 5.

<sup>70</sup> jw.

<sup>71</sup> F. Lejk-Różyński..., s. 11.

<sup>72</sup> Głosili oni ubóstwo, które na wzór apostołów obowiązywało członków sekty.

<sup>73</sup> Stowarzyszenie metodystów zorganizowane na wzór wojskowy.

<sup>74</sup> Nie uznająca kościoła anglikańskiego angielska sekta wywodząca się od J. Darby (1800—1882).

<sup>75</sup> Ruch ten rozpowszechniony w Niemczech po 1907 r. polegał na wywoływaniu ekstazy, w czasie której mówiono różnymi językami.

<sup>76</sup> Ruch spokrewniony ze Społecznością Chrześcijańską współpracujący z oficjalnym kościołem ewangelickim.

<sup>22</sup> Przegląd Zachodni

## BUDZENIE ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ U MAZURÓW

Wychodźstwo Mazurów do Westfalii rozpoczęło się w okresie pierwszych prób organizowania akcji polskiej na Mazurach, polegającej przede wszystkim na wydawaniu czasopism polskich (Nowiny, Mazur i Gazeta Ludowa) i posyłaniu w teren biblioteczek ludowych. Ale w tej akcji kulturalnej, prowadzonej przez polską burżuazję, zachodziły dłuższe przerwy oraz popełniano zbyt wiele niekonsekwencji, tak że rezultaty jej jeszcze z początkiem XX w. były bardzo nikłe. O wychodźcach mazurskich nie pamiętano początkowo wcale ani w warszawskim, ani w poznańskim Komitecie niesienia pomocy Mazurom. Nawet nie zabiegano około upowszechnienia wśród nich polskich czasopism. Ponadto nie doceniano zupełnie tej wielkiej szansy, jaką dawała na zachodzie możliwość wzajemnego zbliżenia się ze sobą Mazurów z Wielkopolanami i oddziaływania w ten sposób również na pozostałych w kraju. Ułatwiałby to znacznie fakt, że w pierwszych dziesiątkach lat pobytu na obczyźnie Mazury wcale się nie germanizowali, co nawet przyznawali sami Niemcy<sup>77</sup>.

„Die namentlich aus Ostpreussen dorthin gewanderten evangelischen Polen behalten ihre Nationalität und ihre Sprache, auch wenn sie schon Jahrzehnte in Westfalen wohnen“.

W tym okresie Niemcy traktowali Mazurów jako obywateli drugiej klasy i na ogół nie odróżniali ich od innych Polaków. Przed 1898 r. nawet w oficjalnych statystykach zaliczano na obczyźnie Mazurów do Polaków, a jedna z wysoko postawionych tamtejszych osobistości wyraźnie oświadczyła, że nie ma wcale narodowości mazurskiej, lecz są to tylko „deutsch-radebrechenden Polen“<sup>78</sup>. Sami więc Niemcy zdawali sobie jeszcze wówczas dobrze sprawę, że przeciwstawianie etniczne i językowe Polaków i Mazurów<sup>79</sup> jest tylko czczą fikcją, określenie tedy „Polacy“ stosowali do wszystkich „przybyszów z Prus Wschodnich, Pomorza Gdańskiego, Wielkopolski i Śląska“<sup>80</sup>.

Tymczasem Wielkopolanie ze względów różnic wyznaniowych pogardzali Mazurami, często wyśmiewając się z ich wiary i nie dopuszczając „heretyków“ do swych na pół religijnych towarzystw kulturalnych. Ponadto zaliczali się do ludzi stojących na wyższym niż oni szczeblu kultury i „tę swą wyższość kulturalną akcentowali Wielkopolanie wobec Mazurów w sposób nieraz za nadto wybitny i wyraźny. I ta okoliczność najbardziej zniechęciła Mazurów“ — pisał Wachowiak<sup>81</sup>. Trudno się więc dziwić, że Mazurzy odpychani przez współbraci pozwalali się wciągać do związków niemieckich i politycznych organizacji, skoro polskie były przed nimi zamknięte. Natomiast Niemcy potrafili świetnie wykorzystać tę wzajemną niechęć Wielkopolan i Mazurów do swych propagandowych celów, przedstawiając później polską akcję jako próbę skaptowania Mazurów dla katolicyzmu. Rozpoczęła się ona dopiero w 1908 r. dyskusją w miejscowej polskiej prasie na temat konieczności zbliżenia się do Mazurów. Głos Górnika umieścił w numerze 3 z 1905 r. specjalną odezwę do górników wielkopolskich w tej sprawie, gdzie poddano krytyce zupełny brak zaintere-

<sup>77</sup> *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 52 : 1897, nr 20, s. 123.

<sup>78</sup> Unsere evangelischen Masuren in Westfalen, *Evangelisches Gemeindeblatt* Jg 53 : 1898, nr 19, s. 111.

<sup>79</sup> W takich np. określeniach: „narodowość mazurska“, „język mazurski“ itp.

<sup>80</sup> Bilder aus dem Ruhrkohlengebiet, *Hilfe*, 1898, nr 9, s. 47.

<sup>81</sup> St. Wachowiak: Polacy w Nadrenii i Westfalii..., jw., s. 20—21.

sowania Mazurami ze strony polskiej, zwracając uwagę, że choć są innej wiary, to jednak należą do jednej polskiej rodziny. Nawoływano więc Wielkopolan do porzucenia waśni i zaprzestania urągania braciom Mazurom i do rozwinięcia ożywionej agitacji wśród nich na rzecz współuczestnictwa ich w zebraniach polskich związków. Program ten natrafiał jednak przy realizacji chwilami na nieprzewidywane przeszkody z uwagi na wzajemne opory i nieufność.

Tymczasem Niemcy usiłowali zdusić w zarodku te nieśmiałe z początku polskie poczynania wobec Mazurów przez odpowiednią propagandę na terenie towarzystw robotniczych, które zgrupowano w dwóch związkach oraz przez otwarcie oddziału *Ostmarkenverein* (1909). Zaczęto również wydawać na obczyźnie niemieckie pisma przeznaczone dla Mazurów i okazywać im w zakładach pracy specjalne względy i udogodnienia. Dużą uwagę zaczęto teraz przywiązywać do izolowania Mazurów od Wielkopolan i umieszczania ich w osobnych koloniach i osiedlach. Oczywiście towarzyszyła temu w miejscowej prasie kampania insynuacji i oszczerstw pod adresem Polaków w ogólności a Wielkopolan w szczególności. Polacy odpowiedzieli na to również zdecydowaną kontrakcją i w stosunkowo krótkim czasie udało im się wciągnąć pewną liczbę Mazurów do swych zawodowych organizacji. Odtąd powiadamiano ich o ważniejszych sprawach i uchwałach ulotkami drukowanymi frakturą a począwszy od lipca 1911 r. Zjednoczenie Zawodowe Polskie zaczęło wydawać w Bochum frakturą *Miesięcznik Górniczy* w nakładzie 500 egzemplarzy specjalnie przeznaczony dla Mazurów. Natomiast nie zakrzątnięto się około zorganizowania kolportażu szczycieńskiego Mazura, interesującego się żywo wychodźcami, którego zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy docierało do Westfalii (w tym 27 zapisanych na poczcie). Pierwsze wyniki tej polskiej akcji były widoczne już w czasie przedwyborczej kampanii 1911 r. na Mazurach, kiedy właśnie mazurscy górnicy Lippert i Neumann byli duszą wszystkich zebrań przedwyborczych jako niestrudzeni polscy agitatorzy. W 1913 r. Rada Narodowa w Poznaniu postanowiła zorganizować wśród Mazurów na obczyźnie kolportaż ewangelicko-polskich książek i czasopism. Wszystkie te wysiłki, zmierzające konsekwentnie do odrobienia dwudziestokilkuletnich zaniedbań na tym polu, nie mogły już wówczas dać zbyt wielkich rezultatów. Wszzechstronna, nie przebiegająca w środkach kontrakcja niemiecka, stale pogłębiająca się germanizacja Mazurów poprzez szkołę, kościół, zakłady pracy i organizacje zawodowe oddalały Mazurów od polskości. Wybuch pierwszej wojny światowej zupełnie sparaliżował zabiegi ze strony polskiej, natomiast w akcji germanizacyjnej przerwy z powodu wojny nie było.

Epilog akcji polskiej, zupełnie nie podjętej wśród Mazurów po klęsce Niemiec jest nad wyraz smutny, gdyż wielu Mazurów-wychodźców użyto do antypolskiej akcji plebiscytowej. Zaraz po zakończeniu wojny założono w miastach zagłębia szereg „*Heimatvereinów*“, mających przygotować Mazurów do wzięcia udziału w plebiscycie po stronie niemieckiej, gdyż odpowiednia klauzula wyjednaną przez Niemców zezwalała na przyjazd w celu głosowania wszystkich osób urodzonych na terenie plebiscytowym. W 1919 r. powstał w Kolonii centralny związek *Rheinisches Provinzialverband heimattreuer Ost- und Westpreussen*, któremu podporządkowano owe wszystkie „*Heimatvereiny*“ oraz próbowano podporządkować mazurskie towarzystwa robotnicze, mające stać się biurami werbunkowymi na wyjazd do Prus Wschodnich. W akcji tej napot-



kano jednak na opór niektórych działaczy związkowych, którzy chcieli sparaliżować te poczynania<sup>82</sup>. Podobnie negatywnie ustosunkowali się gromadkarze, wśród których specjalnie trzeba wyróżnić „Chyliastów“. Większość ich nie dała się zwerbować do wyjazdu na tereny plebiscytowe, gdyż byli przekonani i mówili to głośno, że rezultat jego jest z góry przesądzony na korzyść Niemców<sup>83</sup>. Natomiast świetnymi agitatorami niemieckimi okazali się „kościelnicy“, którzy tak jak i pastory po polsku nawoływali do wyjazdu na tereny plebiscytowe. W tej akcji propagandowej posługiwano się również odpowiednimi ulotkami i broszurami. W Gelsenkirchen powstał oddział niemieckiego komitetu plebiscytowego, mającego swą główną siedzibę w Olsztynie, skąd przyjeżdżali przedstawiciele dla uzgodnienia wspólnych poczynañ (np. 7 IX 1919 r. przyjechali stamtąd Borowski, Eltz i Funk). Po ukończeniu żmudnej pracy sporządzenia 75 000 kart ewidencyjnych obywateli uprawnionych do głosowania wysłano ich pociągami przez Pomorze Gdańskie, a w wypadku gdy Polacy nie przepuścili pewnych grup z powodu nieformalności w papierach, odwożono ich zaraz do Świnoujścia, skąd specjalne statki przewoziły ich do Prus Wschodnich<sup>84</sup>. Tak więc i w tym krytycznym momencie mściły się błędy poczynione w przeszłości.

Przy końcu wojny nastąpiły w 1918 r. dalsze redukcje polsko-niemieckich parafii (Schalke zamieniono na czysto niemiecką parafię a Bulmke złączono z Gelsenkirchen). W 1924 r. uległa likwidacji polsko-niemiecka parafia w Erle, reszta w liczbie pięciu dotrwała do okresu hitlerowskiego i wtedy wraz z piętnastoma „kościelnikami“ mazurskimi została ostatecznie zlikwidowana.

## ANEKSY ŹRÓDŁOWE

### 1

#### Memoriał prezydenta policji w Bochum

Denkschrift über die Masuren im Westen, die sozialdemokratische und national-polnische Agitation, angefertigt von dem Polizeipräsidenten in Bochum<sup>85</sup>.

WAP w Poznaniu, PP II A 1391, k. 272—283.

Bochum, den 13 März 1914

Betrifft: die Masuren in Westen.

In den Regierungsbezirken Arnsberg, Münster und Düsseldorf wurden am 1 November 1912 — 159 743 „Masuren“ gezählt. Am 1 November 1910 betrug ihre Zahl 138 870, am 1 November 1908 — 113 047.

<sup>82</sup> O. Mückeley: Die Ost- u. Westpreussen-Bewegung..., jw., s. 27.

<sup>83</sup> F. Lejk-Różyński... jw., s. 114.

<sup>84</sup> O. Mückeley: Die Ost- u. Westpreussen-Bewegung..., jw., s. 27.

<sup>85</sup> Memoriał ten przesłał prezes regencji Arnsberg 22 III 1914 r. (nr 200) prezydentowi policji w Poznaniu, nadzorującemu od 1898 r. cały ruch polski na terenie Rzeszy. Prezydent policji w Poznaniu przesłał z kolei memoriał do zaopiniowania prezydentowi policji w Olsztynie, gdzie porobiono na jego marginesie b. ciekawe adnotacje umieszczone niżej w przypisach z uwagą w nawiasie: Prez. pol. w Ol.

Die Zuwanderung der Masuren in den Westen hat mit der Entwicklung der Industrie anfangs der siebziger Jahre eingesetzt und war in ihrem Auf und Nieder ebenso wie die Zuflutung der Polen abhängig von der wirtschaftlichen Konjunktur<sup>86</sup>. Im Westen sind die Masuren leider vielfach mit den Polen identifiziert worden, obgleich sie sich auch hier mit besonderem Stolze „Altpreußen“ zu nennen pflegten. Die loyale und königstreue Gesinnung hatten die Masuren aus ihrer Heimat hierher mitgenommen, wo sie im übrigen sich völlig neuen wirtschaftlichen und politischen Verhältnissen gegenübergestellt sehen. Im Laufe der Zeit hat dann die Sozialdemokratie, die im rheinisch-westfälischen Industriebezirk mit Beginn der neunziger Jahre schnelle Fortschritte machte, auch so manchen Masuren in ihren Bann gezogen<sup>87</sup>. Unter dem Einfluss der politischen und der Arbeiterverhältnisse im Industriebezirk begann die Widerstandsfähigkeit der Masuren gegenüber den staatsfeindlichen Tendenzen der Sozialdemokratie nachzulassen. Der Drang nach beruflicher Organisation, hervorgerufen durch den gerade in Westen so starken Wetteifer der christlichen und der sozialdemokratischen Verbände, und die stete Beunruhigung der Ruhrbergarbeiterschaft, führte viele Masuren dem „alten Verband“ und damit allmählich der sozialdemokratischen Partei zu, zumal gerade die Masuren bei der starken Betonung ihres evangelischen Bekenntnisses vor dem Gewerkverein christlicher Bergarbeiter und dem unverkennbaren grossen Einfluss der katholischen Geistlichkeit auf diese nationale Organisation zurückschreckten. Die bürgerliche, nationale Partei im Industriebezirk pflegte sich, von örtlichen Ausnahmen abgesehen, der Masuren stets nur zur Zeit der Wahlen zu den gesetzgebenden Körperschaften zu erinnern<sup>88</sup>; während der übrigen Zeit waren die politisch unaufgeklärten Masuren schutzlos der Sozialdemokratie und ihrer Agitation preisgegeben. So hat denn die Sozialdemokratie auch unter der Masuren immer mehr Anhänger gewonnen. Im Polizeidirektionsbezirk Bochum sind, wie eine Zählung ergeben hat, annähernd 400 Masuren als Mitglieder der sozialdemokratischen Partei- und Gewerkschaftsorganisationen sowie als sozialdemokratische Gemeinde- und Landtagswähler bekannt.

Auch unter den sozialdemokratischen Agitatoren des Bezirks befindet sich eine Anzahl von Masuren, wie auch der verantwortliche Redakteur der polnischen Ausgabe der sozialdemokratischen Bergarbeiter-Zeitung<sup>89</sup> ein aus Ortelsburg stammender Ostpreusse ist.

Geringere Erfolge als die Sozialdemokratie hatte das Nationalpolentum mit den in den letzten Jahren unternommenen Versuchen, die Masuren für sich zu gewinnen. Lange Zeit haben die Polen sich im Westen um die Masuren nicht gekümmert<sup>90</sup>. Die Verschiedenheit der Konfession wurde durch die Sprachverwandschaft nicht überbrückt; die Masuren standen den Polen völlig gegenüber. Zwar hatten die Polen, wie der „Wiarus Polski“ am 23 November 1909 schrieb, schon einige Jahre zuvor mit ihrer Agitation unter den Masuren eingesetzt, u. a. Versammlungen veranstaltet, in denen Masuren als Redner auftraten, intensiver gestaltete sich die Umerwerbung der Masuren durch die Polen, aber doch erst zu Ende des vorigen Jahrzehentes. Damals erschien die Broschüre eines Konstantin Kosciński über die „Masuren

<sup>86</sup> Hier wandert die Jugend mit 15—16 Jahren fast durchweg nach den Westen. Nur die Söhne der grösseren und kleineren Besitzer bleiben hier. Bei guter Konjunktur gehen auch verringelt ganze Familien nach den Westen. (Prez. pol. w Ol.).

<sup>87</sup> Stimmt! Grössere Gefahr sind in Westen die Sozialdemokraten als die Polen! (Prez. pol. w Ol.).

<sup>88</sup> Auch hier manche Versprechungen der Wahlzeitnacher einst erfüllt was viel böses Blut schafft! (Prez. pol. w Ol.).

<sup>89</sup> Zapewne tu mowa o tygodniku Gazeta Górnicza, wychodzącym od 1901 r. w Bochum.

<sup>90</sup> Ebenso wie hier in Masuren (Prez. pol. w Ol.).

in Deutschland“<sup>91</sup> und der „Wiarus Polski“<sup>92</sup> schloss an die Besprechung des Buches folgende Betrachtung:

„Die Aufklärung der Masuren lässt sich am leichtesten von der Fremde aus betreiben. Der starke masurische Teil des polnischen Volkes, der hier im Westen in polnisch-katholischen Kolonien zerstreut und vermengt lebt, liesse sich für unsere Nation retten und erhalten, vor dem Untergang bewahren und vor dem Aufgehen in dem germanischen Meere beschützen, wenn wir unsere Kräfte auch nach dieser Richtung vereinigten.“

Der Ansicht, dass die Polonisierung der Masuren sich am besten im Westen betreiben lassen müsse, traten auch Polenblätter des Ostens, z. B. der „Kurjer Po- znański“, bei. Und der bekannte „Mazur“ schrieb im November 1909:

„Die polnischen Vereine in der Fremde haben meist einen ausgesprochenen religiösen Charakter, man kann deshalb von den Masuren nicht fordern, dass sie jenen Vereinen beitreten, die unter den Schutz eines Heiligen gestellt sind, oder dass sie katholische Lieder mitsingen, überhaupt sich an den religiösen Übungen in diesen Vereinen beteiligen. Die religiösen Gefühle der Masuren müssen unbedingt geschont werden<sup>93</sup>. Daher bereitet der religiöse Unterschied gewisse Schwierigkeiten, bei einigem guten Willen liessen sie sich jedoch mit der Zeit überwinden.“

Der „Wiarus Polski“ fügte hinzu: „Mit der Agitation unter den Masuren können sich wieder nur Masuren befassen, und zwar solche, die nationalpolnisches Empfinden haben. Wenn die notwendigen Mittel zur Verfügung ständen, liessen sich solche Personen gewiss finden.“<sup>94</sup>

Die notwendigen Mittel scheinen sich dann sehr bald gefunden zu haben, denn anfangs 1910 setzte die nationalpolnische Agitation unter den Masuren besonders lebhaft ein. Weil die letzteren sich gegen die sogenannten kirchlichen Vereine der Polen völlig ablehnend verhielten und für die politischen Polenorganisationen erst recht nicht zu haben waren, trat eine in religiöser und politischer Beziehung angeblich neutrale Vereinigung in Tätigkeit, die polnische Berufsvereinigung<sup>95</sup>. In Nr 3 des Organs<sup>96</sup> dieser Vereinigung vom 4 Februar 1910 schreibt der Vorstand:

„Was hält die polnischen Arbeiter evangelischen Bekenntnisses ab, sich mit uns zu verbinden? Wir sind selbst schuld daran, weil wir uns keine Mühe gegeben haben, sie zu gewinnen. Jetzt wollen wir die Sache in die Hand nehmen. Unser Verkehr mit den Masuren, unser Zusammenleben mit ihnen muss sich ändern. Die kleinlichen Zwiste und Schimpfereien müssen aufhören; die Masuren sind doch unsere Brüder! In jeden Orte, wo sich Polen aus Ostpreussen befinden, muss eine lebhaftige Agitation unter ihnen einsetzen. Wir müssen einen Vertrauensmann in ihrer Mitte haben, der sich ganz besonders mit ihnen befasst. Wir müssen weiter die Masuren in unsere Filialversammlungen einladen, damit sie unsere Organisation kennen lernen. Haben wir eine grössere Anzahl von ihnen gewonnen, dann wollen wir für sie Flugblätter, später auch die Satzungen in ihrem Dialekt drucken lassen.“

Welchen Erfolg dieser Apell an die Mitglieder der polnischen Berufsvereinigung

<sup>91</sup> Konstanty Kościński: Sprawa mazurska. Wiadomości z dziedziny historycznej, statystycznej i politycznej. Odbitka z Dziennika Poznańskiego. Poznań 1908. Nakładem autora, s. 31. <sup>92</sup> W numerze z 8 IX 1909 r.

<sup>93</sup> Führer durch Rheinland und Westfalen (= *Przewodnik po Westfalii i Nadrenii*). Oberhausen 1913 — pryp. wydawcy — dort auch diese Art des Einfangens der Masuren mit Nachdruck betet (prez. pol. w Ol.).

<sup>94</sup> Neumann — Alt Keykuth der abwechselnd und in Westen tätig (prez. pol. w Ol.). Mowa o górniku Karolu Neumannie z Rotthausen (ur. 10 IV 1872), który miał 1,5 ha ziemi wartości 1500 mk w Starych Kiejkutach pow. Szczytno.

<sup>95</sup> Zjednoczenie Zawodowe Polskie powstałe w Bochum w 1902 r.

<sup>96</sup> Głos Górnika, dwutygodnik wychodzący od 1903 r. w Bochum.

<sup>97</sup> Tłumaczenie to jest dowolne i zawierające nieco opuszczeń, przy czym nie wszystkie zdania tłumaczono w kolejności.

gehabt hat, lässt die der Dortmunder Zeitung am 21 Februar 1910 zugegangene Nachricht aus Wanne erkennen:

„Die Polen setzen ihre in jüngster Zeit wiederholt geäußerte Absicht, die evangelischen Masuren im Industriebezirk zu gewinnen, in die Tat um. Eifrige Polen gehen in den besonders stark von Masuren bewohnten Orten in Gruppen von zwei und drei von Haus zu Haus um auf dem Wege der Hausagitation die masurischen Bergarbeiter für die polnische Berufsvereinigung zu gewinnen.“<sup>98</sup>

Die Agitation der polnischen Berufsvereinigung muss auch nicht ohne Erfolg geblieben sein, denn schon im August 1910 tauchte bei der Berufsvereinigung der Plan auf, statt der angekündigten Flugschriften ein Monatsblatt in masurischer Sprache zu Agitationszwecken herauszugeben. Bei den Knappschaftsältestenwahlen im September 1911 hat dann die Polnische Berufsvereinigung in Flugschriften, die in polnischer Sprache abgefasst aber mit deutschen Lettern gedruckt waren, um die Stimmen der Masuren geworben und zwar unter Betonung der Sprachenverwandtschaft. Und der Vorsitzende der Berufsvereinigung, der jetzige Reichstagsabgeordnete Sosinski<sup>98a</sup>, hat sich mit Rücksicht auf die Masuren sogar dazu verstiegen, den katholischen und nationalpolnischen Charakter der Vereinigung in der Polenpresse zu verleugnen. Der Aufsichtsrat desavouierte den Vorsitzenden der Verbandsleitung dieserhalb durch einen Beschluss vom 10 Dezember 1910 und das polnische Organ des christlichen Gewerkvereins der Bergarbeiter, der „Górnik Polski“, schrieb aus diesem Anlass am 4 Februar 1911:

„Jetzt ist die Bauernfängerei beendet. In die durch die Berufsvereinigung aufgestellten Schlingen wird wohl kein Masure hineingehen.“

In der VI Generalversammlung der polnischen Berufsvereinigung, im Mai 1911, soll nach einem Bericht der Zeitung „Narodowiec“ vom 27 Mai 1911 mit starkem Beifall die Ansprache eines Lipelt (oder Lippert)<sup>99</sup> aufgenommen worden sein, der „als geborener Masure alle organisierten polnischen Arbeiter und das ganze polnische Gemeinwesen dringend gebeten habe, sich der Masuren anzunehmen, die in den Fluten des Germanentums unterzugehen drohten und von denen ein grosser Teil Hilfe von ihren polnischen Brüdern erwarte“. Der Redner ist nicht bekannt, seine Person war auch durch Nachforschungen nicht festzustellen, es wird sich also vielleicht um eine auf die Aussenwelt berechnete Komödie gehandelt haben; der Fall zeigt aber doch die Beherrlichkeit, mit der die Polenführer im Westen auf das einmal gesetzte Ziel hinarbeiten. Im Juli 1911 erschien dann auch die erste Nummer des von der Berufsvereinigung für die Agitation unter den Masuren herausgegebenen Blattes des seitdem ununterbrochen, und zwar jetzt unter der Benennung „Miesięcznik Górniczy“ (Bergbauliches Monatsblatt) verbreitet wird.

In diesem Blatte wird die Bezeichnung „Masure“ sorgfältig vermieden, es wird nur von den „Brüdern aus Ostpreussen“ gesprochen und es werden diese und die Polen einerseits in Gegensatz gestellt zu den Deutschen andererseits. Im übrigen lässt das Blatt abgesehen von den Abonnementseinladungen auf den bekannten Mazur durch den Inhalt seinen besonderen Zweck nicht erkennen, lediglich die gotischen Schriftzeichen weisen daraufhin, dass das Blatt für Masuren bestimmt ist.

Die Erfolge, die das Polentum unter den Masuren mit seiner Agitation erzielt hat, lassen sich nicht zahlenmässig nachweisen, es ist aber daran nicht zu zweifeln, dass jene Agitation nicht erfolglos gewesen ist. Die Polen würden sonst nicht fortgesetzt die erheblichen finanziellen Opfer bringen.

<sup>98</sup> Machen sie der Sozialdemokratie nach, die dadurch ihre grossen Erfolge erzielt (prez pol. w Ol.).

<sup>98a</sup> Wojciech Sosiński, poseł na sejm Rzeszy 1912—18, potem zasiadał w sejmie Rzplitej Polskiej.

<sup>99</sup> Jan Lippert (1877—1952) — górnik, Mazur z pochodzenia, członek zarządu polskiego towarzystwa „Jedność“ w Westfalii, aktywny agitator w czasie kampanii przedwyborczych na Mazurach.

Das geht auch aus einem Artikel hervor, der in dem im Verlage von Wachowiak in Wanne im Herbst 1913 erschienenen polnischen Buche „Führer durch Rheinland und Westfalen“ abgedruckt ist und der durch seine Sprache verrät, dass sein Verfasser dem gebildeten Polentum angehört. Er schreibt:

„Die Frage, ob die Masuren für das Polentum verloren sind, bedarf eingehender Erörterung. Man muss die Verhältnisse im Osten von denjenigen in Westfalen unterscheiden. Dort leben die Masuren unter sich, in zerstreuten Dörfern, hier wohnen sie dicht bei einander und inmitten der Polen. Der Agitation stehen im Osten ungeheure technische Schwierigkeiten entgegen, die sie fast unmöglich machen; in Westfalen ist die Agitation leicht. Hier kommen täglich Tausende von Polen und Masuren bei der Arbeit zusammen; diese Gelegenheit ist zur Anknüpfung einer freundschaftlichen, vertraulichen Aussprache günstig. Ausserdem wohnen Polen und Masuren in dem gleichen Hause, sodass dass Bekanntwerden keine Schwierigkeiten hat. Aber — hören wir sagen — die Masuren stehen doch unter dem Einfluss der Pastöre, die ihnen jede Annäherung an die Polen strenge untersagen. Das ist wohl zum Teil, besonders für Ostpreussen, zutreffend, es darf aber nicht vergessen werden, dass doch auch wir Polen und entgegen den Willen der deutschen katholischen Geistlichkeit in unseren Vereinen zusammenschliessen, unsere nationalen Ideen pflegen und unsere berechtigten Forderungen vertreten.

Das Verhältnis der Geistlichkeit ist bei den Polen und Masuren das gleiche; man kann sogar sagen, dass der Einfluss der Pastöre auf die Masuren ein geringerer ist als derjenige, der deutschen katholischen Geistlichkeit auf die Polen. Deutliche Beweise von der Unabhängigkeit der Masuren von den Pastören sind die Gebetvereine und die rege Beteiligung der Masuren an der deutschen Arbeiterbewegung, besonders der sozialdemokratischen. Die Sozialdemokraten gewinnen die Masuren in grosser Zahl für ihre Organisation und es gelingt ihnen das, weil sie anständig an sie herantreten, sie nicht verhöhnen. Sie sprechen vielmehr in höflicher Weise mit ihnen, wie es einem kultivierten Menschen geziemt, wie zu ihresgleichen, und achten sie als ihre Genossen. Wenn die Deutschen und noch dazu die Sozialdemokraten die Masuren für sich gewinnen können, um wieviel leichter sollte dies doch den Polen sein, die den Masuren in nationaler und kultureller Beziehung doch am nächsten stehen. Zu diesem Zwecke aber muss man „den richtig polnisch sprechenden Kämpfer des Polnischen Glaubens“ zu Hause lassen, darf man zur Begrüssung nicht schwungvolle nationale Deklamationen vortragen. Den Masuren gegenüber muss man, besonders am Anfang, einen ihrer Denkungsweise angepassten Standpunkt einnehmen und nicht einen den eigenen Wünschen entsprechenden. Lernen wir aus der sozialdemokratischen Taktik, dass das beste Mittel, die Masuren zu gewinnen, Unterhaltungen über materielle und berufliche Fragen sind. Zunächst muss man in dem Masuren lediglich den Arbeiter sehen, um sein Vertrauen zu gewinnen. Hat man die Masuren gewonnen, dann darf man sie nicht mit der Parole der „Einigkeit“ in die polnischen Vereine hineinziehen wollen, denn bei dem niedrigen Bildungsgrade des polnischen Arbeiters könnten jederzeit religiöse oder sprachliche Zwistigkeiten entstehen. Im Gegenteil, man müsste eigene Sektionen für die Masuren bilden, wo sie unter sich bleiben könnten. Es genüge, wenn der Vorsitzende in einem engen Zusammenhang mit den Polen stände. Langsam, aber sicher muss man arbeiten. Diese Methode der Masurengewinnung kommt in letzter Zeit zur Anwendung. Doch ist dies nicht ein Verdienst der national-polnischen Vereine, sondern der gewerkschaftlichen Organisation. Die polnische Berufsvereinigung gewinnt die Masuren nach und nach, besitzt z. Zt. bereits mehrere hundert, und würde gewiss noch mehr gewinnen, wenn die polnischen Mitglieder die religiös-sprachlichen Vorurteile gegenüber den Masuren ablegen würden. Die Erfolge der polnischen Berufsvereinigung sind aber zu gering, es sind besonders Organisationen zur Weckung der Bildung und der nationalen Idee unter den Masuren dringend erforderlich. In erster Linie ist ein masurisches Blatt nötig, das sich bei 14 000 masurischen Lesern auf eigenen

Füßen erhalten könnte. Wenn es irgendwo gelingt, die Masuren für uns zu gewinnen, dann vor allem in Westfalen.“

Der obenerwähnte „Miesięcznik Górniczy“ wird in einer Auflage von 400—500 Exemplaren verbreitet und zwar nur durch die Ortsgruppen der polnischen Berufsvereinigung. Ein Teil wird zu Agitationszwecken verbreitet, ein anderer an die masurischen Mitglieder abgegeben, deren Bezifferung auf „mehrere hundert“ hiernach nicht unzutreffend erscheint.

Der bekannte Polenkongress in Winterwijk<sup>100</sup> hat dann die Polenführer in Westen auf einen neuen Gedanken gebracht. Das „Komitee zur Veranstaltung von Polenkongressen und Durchführung ihrer Beschlüsse“ hat am 13 November 1913 an den Polnischen Nationalrat in Posen folgenden Antrag gerichtet:

„In der Fremde wohnen etwa 58 000 polnisch-sprechende Masuren. Unsere nationalen Organisationen sind auf römisch-katholischer Grundlage aufgebaut und lassen das in allen Vereins- und öffentlichen Versammlungen erkennen. Die Masuren bleiben als gläubige Evangelische ihnen deshalb fern und gehen uns so verloren, wiewohl sich auch unter ihnen so mancher befindet, der unserer Nationalität zuneigt. Andererseits müssen wir den teuren Schatz, der uns der heilige Glaube ist, in unserer nationalen Arbeit nicht hinanstellen. Deshalb geben wir dem Nationalrat zu erwägen, ob es sich nicht empfehlen würde, in die Fremde einen Kolporteur zu entsenden, der sich die Verbreitung von in polnisch-evangelischem Sinne geschriebenen Büchern, die der Nationalrat beschaffen müsste, angelegen sein liesse<sup>101</sup>. Durch ihn würden wir die nationalpolnischgesinnten Masuren kennen lernen, für die wir dann besondere Vereine auf polnisch-evangelischer Grundlage ins Leben rufen müssten.“

Bemerken wollen wir, dass für eine solche Agitation besonders in Gewicht fällt, dass die masurischen Auswanderer hier im Westen einen guten Verdienst und auch mehr Zeit haben, sich um die Aufklärung zu kümmern. Die in die Heimat zurückkehrenden Masuren würden dann die Bewegung unter ihren Landsleuten schüren.“

Die Entschliessung des Nationalrats ist nicht bekannt geworden; es spricht aber nichts dagegen anzunehmen, dass er, wie den übrigen Anträgen Anstellung einer Sekretärin für die Bewegung unter den Frauen und eines besoldeten Sekretärs für den Verband der Polenvereine, so auch diesem Gedanken des „Polenkongresses“ stattgegeben hat und der „Kolporteur“ möglicherweise bereits seine Tätigkeit begonnen hat.

Diesen Umgarnungsbestrebungen des Nationalpolentums gegenüber sind nun die Masuren und andere nationale Kreise und Organisationen im Westen nicht untätig gewesen.

Ostpreussische evangelische Arbeiter- und Unterstützungsvereine bestehen im Industriebezirk seit fast vier Jahrzehnten. Die ersten Vereine dieser Art wurden 1886 in Gelsenkirchen gegründet unter der Benennung „Polnischer evangelischer Arbeiterverein“<sup>102</sup> und „evangelischer polnischer Unterstützungsverein“. Der Zusatz „polnischer“ sollte Verwechslungen mit den nur wenige Jahre zuvor neu entstandenen „evangelischen Arbeitervereinen“ verhindern. Die Protokolle über die Versammlungen der Vereine wurden von Anfang an in deutscher Sprache geführt und

<sup>100</sup> Wobec zakazu odbywania w Niemczech polskich zjazdów miały one zwykłe miejsce w Holandii w pogranicznej miejscowości Winterwijk.

<sup>101</sup> Haben wir jetzt hier. Damit ist der „Mazur“ aber reingefallen. Unsere Masuren lesen zwar, was sie geschenkt bekommen, aber sie fühlen sich von den poln[ischen] Nat[ional] Schriften abgestossen. Gwiazda — Lelesken [Leleski] hat selbst solche Bücher erhalten und in „Pruski“ in einem Gedicht die Sache gehörig (?) beleuchtet (prez. pol. w Ol.).

<sup>102</sup> „Towarzystwo ewangelickich, polskich robotników staropruskich“ zawiązało się w dniu 31 X 1886, a statut jego przedrukowany wyżej na s. 315 został zatwierdzony przez władze 11 III 1887 r.

nach etwa einem Jahre wurde das Wort „polnisch“ in der Vereinsbenennung durch „ostpreussisch“ ersetzt. Diese Vereine sowie die in den darauffolgenden Jahren ins Leben gerufenen weiteren ostpreussischen evangelischen Arbeitervereine bezweckten nach ihren Statuten neben der Unterstützung ihrer Mitglieder in Krankheitsfällen und der Gewährung von Sterbegeld an die Hinterbliebenen, die Förderung und Weckung des evangelischen Bewusstseins, die sittliche Hebung der Mitglieder, sowie die Pflege der Treue zu Kaiser und Reich. In nationaler Beziehung betätigten die Vereine sich vorwiegend durch rege Anteilnahme an nationalen Festen und Veranstaltungen; politisch neigten die Mitglieder nationalliberalen Partei als der „evangelischen“ des Bezirks. 1898 schlossen sich die ostpreussischen evangelischen Arbeitervereine zu einem Kreisverband Gelsenkirchen zusammen, der 1908 einen Delegiertentag der ost- und westpreussischen evangelischen Arbeitervereine von Rheinland und Westfalen einberief zwecks Gründung einer größeren Organisation. Dem am 8 März 1908 gegründeten „Bund“ traten von den 27 vorhandenen Vereinen sofort 16 bei. Inzwischen sind auch die übrigen und die weiter entstandenen ostpreussisch-evangelischen Arbeitervereine bis auf wenige dem Bunde beigetreten, so dass nach dem am 22 Februar 1914 erstatteten Jahresbericht dem Bunde zurzeit 40 Vereine mit angeblich 3 500 Mitgliedern angehören.

Die meisten Vereine führen die Benennung „ostpreussische“, nur wenige nennen sich „ost- und westpreussische“.

Der Bund, dessen Vorsitzender der Bergmann Czelustek in Gelsenkirchen ist, bezweckt nach den Satzungen: auf nationaler Grundlage, in Treue zu Kaiser und Reich, die berechtigten politischen und wirtschaftlichen Interessen der Masuren wahrzunehmen, die masurische Sprache und Sitten zu pflegen, und mit der alten Heimat Fühlung zu halten. Die gleichfalls vorgesehene Vermittelung von Arbeitsgelegenheit hat der Bund nicht übernehmen können, auch für die Pflege eines friedlichen Verhältnisses zwischen Arbeitgebern und Arbeitnehmern hat er nichts besonderes tun können. Die Pflege der masurischen Sprache ist in den letzten Jahren völlig in den Hintergrund getreten; diese Bestimmung der Satzung ist von vornherein auch nur zugeschnitten auf die alten Masuren, die noch gern ihre heimatliche Sprache hören. Die Verhandlungen in den Bundesversammlungen werden nur in deutscher Sprache geführt. In den Versammlungen der Vereine wird von der hin und wieder vorgesehenen Wahl zwischen der deutschen oder der masurischen Sprache zugunsten der letzteren nur noch sehr selten und meist nur von den alten Leuten Gebrauch gemacht.

Gemeinsam ist allen Vereinen das Bekenntnis zur evangelischen Konfession und die Bezeichnung als „Arbeiter“-Vereine. Das hat zur Bildung einer zweiten Art Landsmännischer Vereinigung der Masuren geführt, dem Ostpreussischen Bund, der seinen Sitz in Bochum hat, und den Untertitel „Altpreussische Vereinigung“ führt. Der ostpreussische Bund ist 1911 gegründet und bezweckt nach seinen Satzungen: die Liebe und Treue zur gemeinsamen Heimat als wichtigste Grundlage der wahren Vaterlandsliebe bei allen ostpreussischen Landsleuten im Industriebezirk zu pflegen, und dieselben kulturell zu fördern, sie auch durch Rat und Tat wirtschaftlich zu kräftigen und zu unterstützen. Die Mitgliedschaft steht jedem Ostpreussen offen ohne Rücksicht auf die Konfession und auf den Beruf. Für die Gründung dieser zweiten Organisation ist nach Angabe der Gründer massgebend gewesen, dass vielen Masuren, die einen etwas weiteren Gesichtskreis erlangt haben, die Art der Vereinstätigkeit in den ostpreussischen evangelischen Arbeitervereinen nicht mehr zusagte. Der ostpreussische Bund hat sich in den 2,5 Jahren seines Bestehens gut entwickelt. Die ursprünglich örtliche Organisation hat durch Gründung auswärtiger neuer und die Heranziehung schon bestehender, dem Gelsenkirchener Verband nicht angeschlossener Vereine ihr Tätigkeitsfeld erweitert; zurzeit gehören dem Bunde bereits 13 Vereine mit zusammen annähernd 3000 Mitgliedern an. Vorsitzender des ostpreussischen Bundes ist der Lehrer Zorn in Bochum.

Das gegenseitige Verhältnis der beiden Verbände ist anfangs ein schlechtes gewesen. Der Gelsenkirchener Bund befürchtete eine schädigende Einwirkung auf seine Entwicklung, vor allem wohl aber eine Schmälerung der von ihm von anderen Seiten zuteil werdenden Unterstützungen. Am 22 Oktober 1911 protestierte eine Konferenz der Verbandes gegen die Gründung des interkonfessionellen Ostpreussenbundes, weil dadurch die Sache der ost- und westpreussischen Arbeitervereine in Rheinland und Westfalen zersplittert und die evangelische Bewegung, deren Förderung Aufgabe der ost- und westpreussischen Vereine sei, ungemein geschädigt werde. Der Bochumer Verband ist von vornherein behördlicherseits dahin verständigt worden, dass er sich, wenn er Förderung erhoffen wolle, jeder aggressiven Stellung gegen den Gelsenkirchener Verband enthalten, dass für seine Tätigkeit, insbesondere bei der Abwehr der nationalpolnischen Propaganda, die Parole „getrennt marschieren, vereint schlagen“ gelten müsse.

Beiderseits hat man sich den behördlichen Einflüssen zugänglich gezeigt, sodass das Verhältnis sich allmählig zu bessern scheint. Dass man im Gelsenkirchener Verband nicht mehr auf dem Boden der Beschlüsse der Konferenz von 1911 steht, lässt die Tatsache vermuten, dass in der Delegiertenversammlung am 22 Februar 1914 die Ausführungen eines Redners, es müssten alle aus Ost- und Westpreussen stammenden Landsleute, gleich welcher Konfession sie seien, sich zusammenschliessen zur Abwehr und zur Bekämpfung der vaterlandsfeindlichen Bestrebungen der Polen, nach dem amtlichen Bericht allgemeinen Beifall und die Zustimmung weiterer Redner gefunden haben.

Der Gelsenkirchener und der Bochumer Verband zählen in den ihnen angeschlossenen Vereinen zusammen etwa 6500 Mitglieder. Da am 1 November 1912 im rheinisch-westfälischen Industriebezirk 47 190 masurische Männer gezählt wurden, und diese Zahl inzwischen auf 52 000 angewachsen sein wird, so sind nur rund 12,5% der Masuren bis jetzt national landsmännisch organisiert. Eine dritte Art von Masurenvereinen, die ostpreussischen evangelischen Gebetvereine, kommen hier nicht in Frage. Die Bemühungen auch diese Vereine für die nationalen Bestrebungen zu gewinnen, waren bis jetzt noch ohne Erfolg. Sie gehen in der Sektiererie, in der gegenseitigen Bekämpfung ganz auf und haben für eine nationale Aufgabe kein Verständnis. Auch die Versuche, den bekannten Führer der ostpreussischen Gebetvereine, Kukat<sup>103</sup>, für eine Betätigung der ihm noch nahe stehenden Vereine im Westen in nationalem Sinne zu interessieren, waren ohne Erfolg. In einzelnen Vereinen die allerdings auch schon jeden Zusammenhang mit der Landeskirche verloren haben, sollen Personen den Revolutionismus, den sie auf kirchlichen Gebiete treiben, auch auf staatlichen Gebiete zu propagieren suchen.

Die ersten Versuche, für die Masuren im Westen eine besondere Zeitung ins Leben zu rufen, liegen ziemlich weit zurück. Schon 1893 hat der Pfarrer Alexy<sup>104</sup> in Bochum mit behördlicher Unterstützung eine für die Masuren bestimmte Wochenschrift herausgegeben, die als „Przyjacieli Robotniczy“<sup>105</sup> in masurischer und deutscher Sprache, später als „Polski Przyjacieli Familii“ (Polnischer Familienfreund)<sup>106</sup> nur in masurischer Sprache gedruckt wurde. Sie hat bei den Masuren kein besonders grosses Interesse gefunden.

Nach dem Wegzuge des Pfarrers Alexy nach Ostpreussen<sup>107</sup> ist der Leserkreis

<sup>103</sup> Christian Kukat, Litwin pochodzący z Pruskiej Litwy, założył w latach siedemdziesiątych XIX w. stowarzyszenie religijne tzw. gromadkarzy.

<sup>104</sup> Julius Jakob Alexy (ur. 7 VII 1864 w M. Konopkach) był w latach 1891—1895 polskim kaznodzieją wśród mazurskich wychodźców w zagłębiu westfalskim.

<sup>105</sup> O piśmie takim nie można było zebrać żadnych bliższych informacji. Być może, że miano tu na myśli „Przyjacieli Ewangeliczny“?

<sup>106</sup> Por. bliższe informacje o nim na s. 321.

<sup>107</sup> Od 11 XI 1895 r. został wikarym w Olsztynku na Mazurach, a w 1901 r. — proboszczem w Rudnie, powiat kwidzyński.



des Polnischen Familienfreundes, dessen Druck und Verlag inzwischen der christliche Zeitschriften-Verlag in Berlin übernommen hatte, im Westen immer mehr zurückgegangen, sodass anfangs 1898 das Blatt in Westfalen nur noch 40 Abnehmer hatte<sup>108</sup>. Die um jene Zeit unternommenen Versuche, die Arbeitgeberkreise für eine stärkere Verbreitung des masurischen Blattes zu interessieren, schlugen fehl.

Die massgebenden Personen waren der Ansicht, dass die masurischen Arbeiter schon ihres eigenen besseren Fortkommens wegen bestrebt sein müssten, und tatsächlich auch bestrebt seien, die deutsche Sprache möglichst bald zu erlernen, und ein Bedürfnis nach polnisch-masurischer Lektüre durchaus nicht empfinden<sup>109</sup>.

Nach ganz vorübergehenden Versuchen des Lehrers Rojek und des Journalisten Kasperek unternahm 1908 der Verleger der Herner Zeitung einen zweiten ernstlichen Versuch, indem er unter der Benennung *Altpreussische Zeitung* eine Wochenschrift erscheinen liess, die Organ des Bundes der ostpreussischen evangelischen Arbeitervereine sowie der letzteren sein sollte. Auch dieser Versuch scheiterte an der Gleichgültigkeit der Masuren und ebenso ein 1911 unternommener weiterer Versuch jenes Verlages.

Trotzdem das Blatt monatelang den Vereinen in grösserer Anzahl unentgeltlich geliefert wurde und trotz der anerkanntswerten Bemühungen der Bundesleitung, die Vereine für die obligatorische Einführung der *Altpreussischen Zeitung* als Bundesorgan zu gewinnen, blieb die Abonnentenzahl so gering, dass der Verleger sich trotz der behördlichen Unterstützung entschliessen musste, das Blatt am 1 Juli 1911 eingehen zu lassen. Seit der Zeit ist das Organ des evangelischen Arbeiterbundes, die „*Evangelische Arbeiter Zeitung*“, zugleich Organ des Bundes der ostpreussischen Arbeitervereine und der letzteren.

Als letzter Versuch sei die seit September 1911 von dem Pfarrer Mückeley<sup>110</sup> herausgegebene Monatsschrift *Heimatgrüsse*<sup>111</sup> erwähnt, ein vorzugsweise erbauliches Blatt.

Die Verbreitung volkstümlicher Schriften unter den Masuren ist besonders gefördert worden. Mit staatlicher Unterstützung sind schon vor längerer Zeit Bibliotheken eingerichtet worden, in denen sich auch Bücher in masurischer Sprache befanden. Anfang 1910 bestanden solche Büchereien in Gelsenkirchen, Gelsenkirchen-Hüllen, Gelsenkirchen-Bulmke, Gelsenkirchen-Schalke, Gelsenkirchen-Bismarck, Lütgendortmund, Wanne, Erle mit insgesamt rund 2 230 Büchern. Diese „masurischen Volksbibliotheken“ wurden überall als Einrichtungen der Kirchengemeinden angesehen. Im Jahre 1910 ist der weitere Ausbau des Bibliothekenwesens im Angriff genommen und es sind seitdem rund 5 neue Büchereien eingerichtet worden, die den Masurenvereinen, und zwar sowohl den dem Gelsenkirchener Verband angeschlossenen „*Arbeiter-Verein*“ als den „*Ostpreussen-Verein*“ des Bochumer Bundes überlassen sind. Unter den Büchern dieser Bibliotheken befinden sich keine in nicht deutscher Sprache. Nach den Berichten der Vereinsvorstände werden diese neuen Büchereien, bei deren Zusammenstellung die ostpreussische Heimatliteratur bis jetzt besonders bevorzugt worden ist, fleissig und gern benutzt.

Für das Lesebedürfnis der Masuren ist ausserdem gesorgt worden durch die

<sup>108</sup> Soviel Exemplar[en] des „*Pruski*“ hat allein schon einen Vertrauensmann Jacob Materna in Gelsenkirchen-Bismarck (prez. pol. w Ol.).

<sup>109</sup> Die Jugend lernt ja jetzt deutsch sprechen — lesen. Aber die vielen älteren Leute sprechen noch mit Vorliebe Masurisch und können deutsch überhaupt nicht lesen. Ausserdem fast abonnierten Exemplar[en] des *Pruski* würden versuchsweise dorthin gesandt 1500 Exemplar[en] platt aufgenommen (Prez. pol. w Ol.).

<sup>110</sup> Pastor Oskar Mückeley, od 1896 r. „*polski*“ duszpasterz wśród Mazurów, należał do zaciętych germanizatorów i wrogów wszystkiego co polskie.

<sup>111</sup> W piśmie tym, wydawanym w latach 1911—1918, ukazywały się również niektóre artykuły w języku polskim.

Massenverbreitung von Kalendern, wie des Ostpreussischen Hauskalenders<sup>112</sup>, des Ostmarken-Kalenders und ähnlicher. Im verflossenen Jahre wurden, ausserdem 600 Exemplare der verschiedenen Jubiläumsschriften den beiden Verbänden zur Verteilung überlassen. Ebenso ist versucht worden, durch Flugschriften auf die Masuren in nationalem Sinne einzuwirken; so sind seit 1911 von einem Merkblatt „Die Masuren“ 20 000 Exemplare zur Verbreitung gelangt. Auch der Bochumer Bund hat Flugblätter herausgegeben, in denen er auf die Notwendigkeit des Zusammenschlusses der Ostpreussen und die Zwecke des Bundes hinweist. Die Absicht, monatlich eine Werbschrift, die zugleich als Bundesorgan dienen soll, erscheinen zu lassen, hat der Bund bis jetzt der Kosten wegen noch nicht ausführen können.

Auch durch mündliche Aufklärung wird versucht der nationalpolnischen Propaganda entgegenzuwirken. Für die Arbeitervereine, deren Leiter meist nicht besonders redegewandt sind, steht eine Anzahl von Referenten zu Verfügung, die über nationale, Berufs- und Verbandsfragen Vorträge halten und zwar ohne dass dadurch den Vereinen Kosten erwachsen. „Der Ostpreussische Bund“ sucht durch Lichtbildervorträge umfangreiche nationale Veranstaltungen usw., die noch fernstehenden Masuren heranzuziehen.

Der Bezirksverband der Ostmarkenvereine im Ruhrbezirk arbeitet mit den landsmännischen Vereinigungen der Ostpreussen Hand in Hand; er fördert die deutsch-nationalen Bestrebungen unter den Masuren zu dem durch finanzielle Unterstützung. Ein aus Ostpreussen stammender Lehrer, Goronczy, besucht im Auftrage des Ostmarkenvereins die Versammlungen der ostpreussischen Arbeitervereine und wirkt dort wie auch bei sich sonst bietender Gelegenheit in deutsch-nationalem Sinne.

Die Bundesleitungen, und zwar sowohl die Gelsenkirchener als die Bochumer, werden durch Zuwendung von Beihilfen zu den Kosten der Propaganda und Agitation unterstützt. Dadurch ist, besonders bei ersterer, ein regeres Verbandsleben erst hervorgerufen worden. Damit wären, wenn man von der von den masurischen Geistlichen und Gemeindeführern ausgehenden und von anderer Seite erörterten Arbeit auf seelsorgerischen Gebiet absieht, die bisherigen Gegenmassregeln gegen die antinationale, vor allem die nationalpolnische Agitation unter den Masuren erschöpft.

Staat und Kirche arbeiten vereint mit den verschiedenen nationalen Organisationen daran, die Masuren im Westen vor der antinationalen Propaganda zu schützen. Die Arbeit hat auch Früchte getragen; sie hat die landsmännisch organisierten Masuren in der alten überlieferten Vaterlands- und Königstreue befestigt, sie für die Abwehr der staatsfeindlichen Bestrebungen tüchtig gemacht. Frägt man nun aber, ob die Massnahmen hinreichend sind, ob sie angesichts der Erfolge der sozialdemokratischen Agitation und der zielbewussten beharrlichen Umgarnungsgelüste der Nationalpolen tatsächlich genügen, dann kann die Antwort nicht zweifelhaft sein. Die landsmännischen Organisationen umfassen, wie oben ausgeführt, nur 12,5% der im Industriegebiet wohnenden erwachsenen männlichen Masuren. 87,5% stehen den Organisationen noch fern und ein sehr grosser Teil davor ist national gleichgültig oder den Umwerbungen der antinationalen Parteien bereits erlegen. Es gilt nun, auch in diesen Kreisen das nationale und das Gefühl der Königstreue zu wecken und zu stärken. Ein glückliches Mittel hierfür ist nach den Erfahrungen die Stärkung und Pflege des Heimatgefühls, des altpreussischen Bewusstseins. Durch mündliche Agitation ist diesen unorganisierten Massen schwer beizukommen; es muss zunächst durch schriftliche Propaganda das Interesse an dem landsmänni-

<sup>112</sup> Pewna część nakładu kalendarza niemieckiego *Ostpreussischer Hauskalender* była przeznaczona na dodatek do gadzinówki „Pruski Przyjaciel Ludu“ i posiadała cztery pierwsze strony z wiadomościami politycznymi drukowane w języku polskim.

schen Zusammenschluss, die Erinnerung an die Heimat, ihre Sitten und Gebräuche, ihre Sagen und Lieder geweckt werden. Deshalb erscheint es erwünscht:

1. Das Erscheinen einer Halbmonats- oder Monatsschrift zu ermöglichen, die den Mitgliedern der beiden ostpreussischen Verbände im Westen für eine möglichst niedrige Bezugsgebühr geliefert und ausserdem in grösserer Anzahl zu Agitationszwecken unentgeltlich verbreitet werden müsste. Das Blatt hätte in erster Linie die Heimatserinnerung zu pflegen und deshalb Nachrichten aus dem Osten, ostpreussische Heimatliteratur usw. zu bevorzugen. Daneben müsste es für den ostpreussischen Arbeiter im Westen zweckdienliche Aufklärung bringen über die soziale und die Versicherungsgesetzgebung, das Knappschaftswesen und dergl. Sodann wären Artikel nationalpolitischen Inhalts, unter Vermeidung eines ausgesprochenen Parteistandpunkts, aufzunehmen. Religiöse Erörterung werden mit Rücksicht auf die Sektiererei unter den Masuren und die verschiedene Stellung zur Landeskirche möglichst zu vermeiden sein.

Ob nicht die in Lötzen erscheinende, Altpreussische Rundschau<sup>113</sup>, die sich die Pflege der ost- und westpreussischen Literatur besonders angelegen sein lässt, an der Herausgabe der Agitationsschrift beteiligt werden kann, lässt sich schon von hieraus nicht beurteilen.

2. In der gleichen Weise wie die Nationalpolen durch bezahlte Kräfte eine ständige Agitation unter den Masuren zu unterhalten beabsichtigen, auch deutsch-nationale, vaterländische und heimatliche Literatur in Masse unter den Masuren verbreitet wird und zwar nicht ganz unentgeltlich, dann doch zu einen sehr niedrigen Verkaufspreise. Für diesen Zweck wäre ein Kalender sehr geeignet, der nach den unter 1 aufgeführten Gesichtspunkten zusammengestellt, auch Nachrichten über die landsmännischen Vereine und Verbände im Westen zu enthalten hätte. Dieser Kalender müsste in einer Auflage von 50 000 Stück hergestellt und durch Kolporteurs die zu bezahlen sein würden, von Haus zu Haus und vor allem in den Masurenkolonien zu verbreiten sein<sup>114</sup>. Dabei könnten die Kolporteurs, die Masuren und nicht ungewandt sein müssten. Verbindungen anknüpfen zur Bildung von landsmännischen Vereinen usw. anregen, Abonnenten für die Zeitung suchen und dergl., kurzum, für die nationale Sache werben und agitieren.

Die Masuren im Westen sind, wie die Polen sehr richtig erkannt haben, infolge der kürzeren Arbeitszeit vielfach von einer wahren Lesewut erfüllt. Die lässt sich für die nationale Bewegung unter den Masuren sehr glücklich ausnutzen, wenn die Mittel hierzu bewilligt werden, denn zu erheblicheren Ausgaben für geistige Kost ist der ostpreussische Arbeiter auch im Westen noch nicht bereit<sup>115</sup>.

Der Schutz der Masuren gegen die antinationalen Bestrebungen berührt aber nicht nur den Westen. Die Führer der Polenbewegung im Osten wollen die besonderen Verhältnisse im Westen ausnutzen, um hier Masuren zu polonisieren und durch die Rückwanderung dieser Renegaten (!) in die Heimat Zersetzung in letzterer, die Polonisierung Masurens zu fördern. Deshalb müssen auch diejenigen Behörden, Vereine usw., die im Osten wie im Westen sich die Bekämpfung jener Pläne ange-

<sup>113</sup> Miesięcznik, którego dwa roczniki ukazały się w Giżycku w latach 1912/13 i 1913/14.

<sup>114</sup> Unser Kalender Pruski man dort zu vertreiben. Ich habe inzwischen mit Pf[arrer] Mückeley — Gelsenkirchen eingesandt hier darüber konferiert. Er will die Verbreitung der Pruski durch die masurischen Gemeindehalter und die masur[ischer] Kirchen. Aeltesten, die in einer Anzahl von ca 150—200 Mann 2 mal jährlich zusammengekommen, für Verbreitung der Pruski interessieren. J K (Prez. pol. w Ol.).

<sup>115</sup> Genau wie hier. Der Masure liest alles, was er umsonst erhält und hält alles Gedruckten für zweifellos mehr! (Prez. pol. w Ol.).

legen sein lassen, Hand in Hand arbeiten. Das ist aber ohne Kenntnis der abweichenden Verhältnisse sehr schwierig und deshalb erscheint es angebracht zu erwägen, ob vor dem Beginn mit neuen Abwehr- und Schutzmassnahmen nicht eine Aussprache der Vorzugsweise in Betracht kommenden Personen im Osten und Westen herbeizuführen sein wird.

## 2

Plakat z 1908 r. werbujący Mazurów do kopalń w Nadrenii

Stanislaus Wachowiak: Die Polen in Rheinland-Westfalen. Inaugural-Dissertation... Borna—Leipzig 1916, s. 11—13.

Masuren! In rheinländischer (!) Gegend, umgeben von Feldern, Wiesen und Wäldern, den Vorbedingungen guter Luft, liegt, ganz wie ein masurisches Dorf, abseits vom grossen Betriebe des westfälischen Industriebezirkes, eine reizende, ganz neu erbaute Kolonie der Zeche „Viktor“ bei Rauxel. Diese Kolonie besteht vorläufig aus über 40 Häusern und wird später auf etwa 65 Häuser erweitert werden. In jedem Hause sind nur vier Wohnungen, zwei oben, zwei unten. In jede Wohnung gehören etwa drei bis vier Zimmer. Die Decken sind 3 m hoch, die Länge bzw. die Breite des Fussbodens beträgt über 3 m. Jedes Zimmer, sowohl oben als auch unten, ist also schön gross, hoch und luftig, wie man sie in den Städten des Industriebezirkes kaum findet.

Zu jeder Wohnung gehört ein sehr guter und trockener Keller, sodass sich die eingelagerten Früchte, Kartoffeln usw., dort sehr gut erhalten werden.

Ferner gehört dazu ein geräumiger Stall, wo sich jeder sein Schwein, seine Ziege oder seine Hühner halten kann. So braucht der Arbeiter nicht das Pfund Fleisch oder seinen Liter Milch zu kaufen. Endlich gehört zu jeder Wohnung auch ein Garten von etwa 23—24 Quadratruten<sup>116</sup>. So kann sich jeder sein Gemüse, sein Kumpst (?) und seine Kartoffeln, die er für den Sommer braucht, selbst ziehen. Wer noch mehr Land braucht, kann es in der Nähe von Bauern billig pachten. Ausserdem liefert die Zeche für den Winter Kartoffeln zu billigen Preisen. Dabei beträgt die Miete für ein Zimmer (mit Stall und Garten) nur 4 Mk monatlich, für die westfälischen Verhältnisse jedenfalls ein sehr billiger Preis. Ausserdem vergütet die Zeche für jeden Kostgänger monatlich 1 Mk. Da in einem Zimmer vier Kostgänger gehalten werden können, wird die Miete also in jedem Monat um 4 Mk. geringer, ganz abgesehen davon, was die Familie an den Kostgängern selbst verdient.

Wenn also eine Familie vier Kostgänger hat, würde sie monatlich 4×4 gleich 16 Mk. zu bezahlen haben. Hält sie nun vier Kostgänger, so würde die Miete nur 12 Mk. betragen.

Die ganze Kolonie ist von schönen breiten Strassen durchzogen, Wasserleitung und Kanalisation sind vorhanden. Abends werden die Strassen elektrisch beleuchtet. Vor jedem zweiten Hause liegt auch ein Vorgärtchen, in dem man Blumen oder noch Gemüse ziehen kann.

Wer es am schönsten hält, bekommt eine Prämie.

In der Kolonie wird sich in nächster Zeit auch ein Konsum befinden, wo allerlei Kaufmannsware wie Salz, Kaffee, Heringe usw., zu einem sehr billigen Preise von der Zeche geliefert werden, auch wird dort ein Fleischkonsum eingerichtet werden. Für grössere Einkäufe liegen Kastrop, Herne und Dortmund ganz in der Nähe. Ledige Leute, die nicht in Privatkost gehen wollen, können in einer Menage zu sehr billigen Preisen wohnen und essen. Den Ankommenden wird in der ersten Zeit ein Barvorschuss, je nach Bedarf bis zu 50 Mk. gegeben.

<sup>116</sup> 99,3—103,6 m<sup>2</sup>.

Für die Kinder sind dort Schulen erbaut worden, sodass sie nicht zu weit zu laufen brauchen, auch die Arbeiter haben bis zur Arbeitsstelle höchstens 10 Minuten zu gehen. Bis zur nächsten Bahnstation braucht man etwa  $\frac{1}{2}$  Stunde. Die Löhne stellen sich durchschnittlich im Juni 1908 so:

Tagesarbeiter, 8 Stunden Schicht	3,80—4,00 Mk.
Platzarbeiter, 12 Stunden Schicht	3,60—4,50 „
Kokslader	7,82 „
Koksfüller	4,46 „
Ziegeleiarbeiter	4,00—4,50 „
Schlepper bei Kokereien	3,80 „
Schlepper in der Grube	3,00—4,10 „
Lehrhauer im 1. Jahr	5,50 „
Hauer im Gedinge etwa	6,35 „
Gesteinhauer etwa	6,40 „
Zimmerhauer etwa	5,35 „

Man sieht also, dass jeder Arbeiter gut auskommen kann. Wer sparsam ist, kann noch Geld auf die Sparkasse bringen. Es haben sich in Westfalen viele Ostpreussen mehrere tausend Mark gespart. Das Geld ist dann wieder in die Heimat gekommen, und so hat die Heimat auch etwas davon gehabt. Überhaupt zahlt die Zeche wohl die höchsten Löhne. Feierschichten kommen dort nicht vor, vielmehr Überschichten, sodass die Arbeiter immer Verdienst haben werden. Entlassung masurischer Arbeiter wird ausser dem Falle grober Selbstverschuldung nicht vorkommen.

Masuren, es kommt der Zeche vor allem darauf an, ordentliche Familien in diese ganz neue Kolonie hineinzubekommen. Ja, wenn es möglich ist, soll diese Kolonie nur mit masurischen Familien besetzt werden. So bleiben die Masuren ganz unter sich und haben mit Polen, Westpreussen usw. nichts zu tun.

Jeder kann denken, dass er ein seiner östlichen Heimat wäre. Es gibt Masuren, die bei der Zeche schon lange tätig sind und sich bei der anständigen Behandlung wohl fühlen. Als Beweis wird in Masuren bald ein solcher Arbeiter als Zeuge erscheinen.

Jede Familie erhält vollständig freien Umzug, ebenso jeder Ledige freie Fahrt. Sobald eine genügende Zahl vorhanden ist, wird ein Beamter der Zeche Sie abholen. Die Zeche verlangt für den freien Umzug keine Bindung, eine bestimmte Zeit dort zu bleiben, wie andere Zechen. Sie vertraut ganz und gar der Ehrlichkeit der Masuren. Wem es nicht gefällt, kann von dort aus weiterziehen. Die Verwaltung der Zechen hofft aber, dass es den masurischen Familien so gut gefallen wird, dass sie ans Weiterziehen gar nicht denken werden. Auch weiss sie, dass sehr viele Familien später freiwillig nachziehen werden, wenn erst die Briefe der Zugezogenen angekommen sind. Überlege sich also ein jeder die ernste Sache reiflich! Die Zeche will keinen aus der Heimat weglocken, auch keinen seinen jetzigen Verhältnissen entreissen; sie will nur solchen ordentlichen Menschen, die in der Heimat keine Arbeit oder nur ganz geringen Verdienst haben, helfen, mehr zu verdienen und noch extra zu ersparen, damit sie im Alter nicht zu hungern brauchen. Vorgetäuscht wird durch dieses Plakat nichts, es beruht alles auf Wahrheit.

Wer sich die Angelegenheit reiflich überlegt hat, sage dies seinem Wirt, bei dem das Plakat aushängt. Dieser schreibt dann an Herrn Wilhelm Royek in Harpen bei Bochum. Es werden dann in kurzer Zeit zwei Herren erscheinen, die das Nähere bekanntgeben werden. Jeder besorge sich gleich seine Papiere, Arbeitsbuch und Geburtsschein (Militärbuch genügt nicht). Diese Papiere werden von den beiden Herren gleich mitgenommen. Später kommt dann ein Beamter der Zeche, um die sich Meldenden abzuholen, da die Wohnungen erst Ende September bezogen werden können.

## Lużyczanin opiekunem kulturalnym Mazurów na wychodźstwie

G. Schwjela: *Evangeliska wëra mjes Ssłowjanami*. W Budyschinje 1915. Cżischcz M. Ssmolerja, s. 44.

Każ s zylëje Pòlskeje, tak je szo też s Masurow wjele luda podawało do Westfalskeje a Rheinskeje, so bychu w tamnych wuhlowych podkopakach szwój khlëb sasłużili. Sa nich je nasch krajan J. G. Nyczka s Blunja, kiż bësche tehdy w Essenje s wuczerjom, prënje evangeliske Boże służby sarjadował. Wón szam pische wo tym (Br.[amborski] Zasznik 1889, 6—9): „W januaru lëta 1882 bu mi powjedżene, so tudy pòlszy evangelszy ludžo bydła, kiż wjele nëmšzy njemóža. To mi k wutrobje dżésche. Ja szebi myszlach: wbosy ludžo! hdyž kemschi dzeja, schto dha woni wot nëmškeho prëdowanja maja! Ty móžesch troschku pòlski cžitacz, ty dyrbisch szo nad nimi szmilicž a jim w jich rëcži kemsche dżeržecz. A ja sapoczach w Božim mjenje to dżëło. Tudy w Essenje jich wjele njepschińdze, dokałž jich tudy wjele njebydli, ale hdyž potom do bliskeho westfalskeho mësťa Gelsenkirchena dżëch, tam szo jich s rasom wulka szyla shromadzi. Ja pschepołożich tehodla szwoje kemsche do tam. My spëwachmy pòlske khërlusche a ja jim cžitach pòlske prëdowanja. To bësche wjeszele, jim pschipośluchacz a na jich pobožnoscz shladowacz. Nëmšy njemóžachu szo temu dodżiwacz. Woni bëchu Polakow sa poł pohanow mëli a nëtł widžachu jich wulku luboscz k Bożemu słowu! Pschezo wjazy szo jich pschinamaka, tak so bësche jich druhy wjele stow“. Nyczka je potom hiscže w mësťach Bochum, Schalke a Wattenscheid tajke kemsche wotmëwał. Na jëho próstwu bu wot zyrkwineje wyschnosze 6. dezembra 1885 w Gelsenkirchenje prëni pòlski duchowny postajeny.